WIMBLEDON II

Cena egz. podwójnego 2 zł.

LAWN TENNIS POLSKI

ROK WYDAWNICTWA PIERWSZY — PODWÓJNY NUMER 3-ci i 4-ty.

LAWN TENNIS POLSKI

ILUSTROWANE CZASOPISMO SPORTOWE

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU LAWN-TENNISOWEGO

Wychodzi dwa razy w miesiącu. — *Warszawa, drugi numer lipcowy 1930 r.*

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Warszawa, Rysia 1 róg Marszałkowskiej.
Tel. 333-85 i 3-36.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1 ZŁOTY.
Prenumerata roczna 22 zł., półroczna 12.25 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:
1/1 strony 500 zł., ½ strony 250 zł., ¼ strony 125 zł.

Konto P. K. O. Nr. 4.958.

REDAKTORZY: Wiktor Lubliner i Aleksander Olchowicz.
WYDAWCA: W. Lubliner.
REDAKTOR TECHNICZNY I KIEROWNIK ADMINISTRACJI: Ryszard Ostrowski.

Godziny redakcyjne: 10 — 12 i 14 — 16, w soboty tylko 10 — 12.

Przedstawicielstwa redakcji i administracji:
KRAKÓW: p. red. F. DZIUBA, ul. Pańska 7.
KATOWICE: p. red. A. BERNSTOK, ul. Stawowa Nr 3, II piętro, tel.: 44 i 14-45.

Prenumerata i sprzedaż w innych miastach Polski:
T-wo Księgarń kolejowych „Ruch“.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ OFICJALNY

Polski Związek Lawn-Tennisowy odpowiada jedynie za redakcję działu oficjalnego.

Komunikat Polskiego Związku Lawn-Tennisowego

z dnia 11 lipca 1930 r.

ZWIĄZKI OKRĘGOWE. 1) Ukonstytuował się Poznański okręgowy Związek Lawn-Tennisowy, przyczem wybrano prezydjum w następującym składzie:

prezes Szulc Zdzisław, zast. prez. Meisner Adam, sekr. Szulwic Franciszek, kap. sport. Cynka Bogdan, ławnik Glabisz Włodzimierz.

Korespondencję kierować należy pod adresem: Franciszek Szulwic, Poznań, ul. Konopnickiej 16.

TURNIEJE: 1) Zatwierdza się turniej ogólny Klubu Sportowego „Victoria" 1922 na 25/27 lipca b. r.

2) Zatwierdza się turniej ogólny Łódzkiego Klubu Sport. na dn. 11/13 lipca.

ADRESY. Klub sportowy „Ostrovia" T. Z. Ostrów Wlkp. p. Józef Pieczyński, Ostrów, Kolejowa 12.

SPRAWA AMATORSTWA. Uznaje się amatorstwo p. Józefa Hebdy z Lwowskiego Klubu Tennisowego.

MISTRZOSTWO POLSKI. Termin zgłoszeń do Mistrzostwa Polski upływa dn. 16 sierpnia godz. 20-ta. Przypomina się, że w myśl statutu Mistrzostwa Polski, zgłoszenia mogą być podawane jedynie przez sekretarjaty klubów pod adresem sekretarjatu P. Z. L. T. Mistrzostwo Polski rozegrane zostanie piłkami marki „Slazengers".

Dr. Jan F. Drewnowski

O niektórych szczegółach działalności tennisowo - wychowawczej

W pierwszym numerze niniejszego czasopisma starałem się zwrócić uwagę na potrzebę usuwania pewnych niedomagań, związanych u nas ze sportem lawn-tennisowym. Obecnie chciałbym zrobić nieco bardziej szczegółowy przegląd tego, co uważałbym za najważniejsze.

Wyróżniłem tam cztery typy zagadnień dotyczących: 1) samej gry, jej techniki i taktyki; 2) przepisów obowiązujących, ogólno-światowych i polskich; 3) informowania o zdarzeniach; 4) spraw ogólno-sportowych.

Zacznę od zagadnień pierwszego typu.

I.

Już oddawna pojawiają się różnego rodzaju opracowania, zajmujące się lawn-tennisem. Sądząc z tego, co znam i co wiem od innych, uważam, iż opracowana takie możnaby podzielić na trzy grupy: A) wyznania mistrzów, B) poważne podręczniki i monografje, C) niepoważne publikacje.

A) Wyznaniami mistrzów nazywam książki lub artykuły, pisane przez samych mistrzów, jak np. w swoim czasie książka braci Doherty, książka McLoughlina, ostatnio zaś publikacje pp. Tildena i Lacoste'a. Sądzę, iż mają one pierwszorzędną wartość, dzięki temu, że wtajemniczają innych w przeżycia genjalnych graczy. Natomiast powątpiewam naogół o wielkiej wartości teoretycznej tego rodzaju opracowań. Wszelka bowiem teorja, jeżeli ma wytrzymać jaką taką krytykę, wymaga pewnego przygo-

towania intelektualnego teoretyka. Wygrywanie zaś turniejów jeszcze nie świadczy o tem, że się potrafi wytłomaczyć, dlaczego się wygrywa.

B) Do poważnych podręczników i monografji zaliczam te publikacje, które są pisane przez graczy naogół nienajlepszych, którzy umieją dostatecznie dobrze grać i zastanawiać się, by nie napisać głupstwa o tennisie, lecz nie są tak zasugestjonowani swemi zwycięstwami, by uważać własną metodę za najlepszą. Muszą szukać dróg doskonałości, porównywać poglądy mistrzów, krytykować i t. d. Tego rodzaju pracami są np. książki p. J. Parmly Pareta. Uczyć się gry należy tylko z takich książek. Do tego samego rodzaju zaliczam różne artykuły monograficzne, zamieszczane w organach lawn-tennisowych zagranicą.

C) Wreszcie do niepoważnych publikacyj zaliczam wszystko to, co jest pisane o tennisie przez ludzi, którzy nigdy nie umieli grać w tennisa. Przykłady są oczywiście rzadkie, gdyż trudno o nakładców dla takich rzeczy, poważna zaś prasa artykułów takich nie przyjmie. Zazwyczaj można się z tem spotkać w prasie nie tennisowej, zdarzają się jednak i oddzielne publikacje. Sam np. miałem kiedyś w ręku przedwojenną książeczkę w języku polskim, w której, między innemi okropnościami, zalecano np. grę w pięć i sześć osób. Nie potrzebuję dodawać, że tego rodzaju opracowań należy się wystrzegać.

Rola wychowawcza niniejszego czasopisma powinnaby polegać w tej dziedzinie przynajmniej na:

a) Prowadzeniu pewnego rodzaju bibljografji istniejących dawniej i świeżo ukazujących się książek o lawn-tennisie.

b) Prowadzeniu pewnego rodzaju „indeksu" publikacyj niepoważnych.

c) Podawaniu szczegółowych recenzyj o książkach wartościowych oraz sprawozdań z ważniejszych artykułów zagranicznej prasy lawn-tennisowej.

II.

Zajęcie się drugim typem zagadnień ma na celu głównie wyrobienie u nas pewnego rodzaju tennisowych kadrów organizacyjnych. Znaczna część osób interesujących się lawn-tennisem nie ma nawet wyobrażenia, że wogóle istnieje jakaś organizacja, poza klubami. Inni, którzy coś słyszeli o związkach narodowych i międzynarodowych, mają bardzo mgliste pojęcie, jak to się wogóle przedstawia. W szczególności, znajomość u nas spraw Polskiego Związku Lawn-Tennisowego jest bardzo słaba. W zeszłym roku np. jedna z wieloletnich naszych finalistek ze zdumieniem dowiedziała się przypadkiem w rozmowie, że co rok układana jest urzędowa lista klasyfikacyjna polskich graczy, i że ona tam figuruje.

Oczywiście, że tem bardziej, stan poinformowania o samych przepisach, obowiązujących w łonie organizacyj lawn-tennisowych, jest opłakany. W Polsce, znalazłoby się zaledwie kilkadziesiąt osób, którym znane są wszystkie obowiązujące przepisy, t. j. które albo znają treść danego przepisu, albo wiedzą, gdzie znaleźć odpowiedni tekst obowiązujący. Taki stan sprawia, że szerzą się najdziksze przesądy. Choćby np. bardzo rozpowszechnione (poza graczami turniejowymi) mniemanie, że druga piłka podania nie musi być dana dopiero wtedy, gdy przeciwnik jest gotów; a stąd ćwiczenie się w kunsztownych sposobach takiego podawania, by bezpośrednio po pierwszej podanej złej, drugą piłką zaskoczyć odbijającego. Takich przykładów możnaby przytoczyć dużo.

Rola wychowawcza w tej dziedzinie jest bardzo wdzięczna i łatwa. Polegałaby przynajmniej na tem:

a) Przytaczanie, punkt po punkcie, i komentowanie istniejących przepisów, przedewszystkiem mianowicie:

1) obowiązujących na całej kuli ziemskiej reguł gry,

2) obowiązującego w Polsce regulaminu turniejowego.

Dalej zaś:

3) statutów organizacyjnych Międzynarodowej Federacji Lawn-Tennisowej, oraz

4) statutu Polskiego Związku Lawn-Tennisowego.

b) Dyskusja, lub przynajmniej informowanie o przebiegu dyskusji nad przepisami, w związku z różnemi projektami zmian lub uzupełnień, rozważanych na polu międzynarodowem lub w łonie naszego Związku.

c) Przytaczanie różnych bardziej specjalnych regulaminów, nie objętych przepisami obowiązującemi, jak np. plan organizacji zawodów, regulaminy zastępów ćwiczebnych w klubach i t. p.

d) Podawanie wiadomości, wraz z odpowiedniemi komentarzami, o różnych osobliwych zdarzeniach, będących przykładami zastosowania, lub — nieumiejętności zastosowania różnych mniej znanych przepisów. (D. n.)

WIKTOR LUBLINER

SZKOLENIE MŁODZIKÓW

(Ciąg dalszy).

W innych sportach urządzano już nieraz specjalne kursy instruktorskie, dające mniej lub więcej pomyślne rezultaty, w tennisie jednak ta metoda jest nie do pomyślenia. Trenerem tennisowym nie każdy może zostać, nie pomoże tu nic wytrwałość w pracy i najlepsza nawet szkoła. Zaryzykujemy mniemanie, że trenerem tennisowym trzeba się urodzić. Ale nawet „urodzony“ talent nie będzie nigdy bez przejścia odpowiedniej szkoły dobrym instruktorem, brak mu będzie podstaw pedagogicznych. Taka jest większość bardzo dobrych niekiedy trenerów zagranicznych, którzy swoją karjerę rozpoczynają w większości wypadków od zbierania piłek. Dobry trener musi mieć pojęcie o fizjologji, musi być jednocześnie instruktorem lekkoatletycznym, a jeżeli ma specjalnie trenować młodzież, to niewątpliwie winien oddać się temu z zamiłowaniem i zapałem. Wymagania nasze są, musimy się przyznać, niemałe.

Jeżeli jednak funkcję prowadzenia zastępu młodzieży podzielimy pomiędzy trenera, instruktora lekkoatletycznego i prowadzącego zastęp członka klubu, a przedewszystkiem jeżeli uda się nam zdobyć pomoc doświadczonego lekarza, to możemy rozwiązać zadanie, nie uciekając się do sprowadzenia trenera z zagranicy, bo każdy dobrze podający piłki chłopak pod kierownictwem prowadzącego zastęp może nam narazie wystarczyć.

Nie wdając się w szczegóły techniki i taktyki lawn-tennisa, w którym to dziale odsyłamy czytelnika do pracy Tłoczyńskiego i Pulsta, chcemy omówić tu dokładnie i szczegółowo plan pracy i regulaminów zastępów ćwiczebnych w klubach tennisowych i w szkołach. Instrukcje nasze rozdzielimy na trzy części: dla klubów, które posiadają trenera, dla klubów, które trenera nie posiadają i oddzielnie dla szkół.

Opieramy się tu na doświadczeniach klubów zagranicznych oraz na planach pracy pierwszego zastępu młodzieży w Polsce, zastępu Sekcji Tennisowej Wojskowego Klubu Sportowego „Legja“.

Bardzo będziemy radzi, jeżeli w konsekwencji niniejszego cyklu artykułów wywiąże się dyskusja, do udziału w której zapraszamy czytelników i dla której łamy naszego pisma stoją zawsze otworem.

Do współpracy w kierownictwie zastępu ćwiczebnego należy przyciągnąć możliwie dużą ilość lepszych tennisistów.

Przy wyborze ludzi nie powinno kierować się tylko wynikami ofiarującego pracę, ale jego zdolnościami organizacyjnemi, pedagogiczne-

mi, a przedewszystkem stylem jego gry. Nawet słabszy gracz, o ile posiada prawidłowe uderzenie i ustawianie się więcej przyda się do pomocy przy wyszkoleniu zastępu niż gracz doskonały, grający jednak błędnie i brzydko.

Lepsi ci gracze będą wykorzystywani dla wszelkiego rodzaju pokazów, dla treningu z członkami zastępu. Poświęcając wiele swego czasu na szkolenie młodzieży, powinni otrzymywać od stowarzyszenia pewną rekompensatę w postaci najlepszego w klubie placu do gry, gry poza kolejką i t. p. stosownie do regulaminów i zwyczajów danego klubu.

W niektórych klubach zagranicznych jest zwyczaj przydzielania graczom lepszych po kilku młodzików, którzy przez pewien czas pozostają pod stałym jego nadzorem. Jest to system bardzo dobry, jednak należy wówczas po pewnym czasie przeprowadzić zmiany „przydziałów“, ponieważ młodzik razem z zalemi przejmuje szybko i wady danego gracza.

TURNIEJE POLSKIE

W. K. S. LEGJA — WARSZ. LAWN-TENNIS KLUB

Dnia 8, 9 i 10 b. m. na pięknym, reprezentacyjnym korcie W. K. S. LEGJA odbyła się z cyklu gier o mistrzostwo międzyklubowe Polski rozgrywka pomiędzy dwoma najstarszemi klubami Okr. Warsz.: Warsz. Lawn. Ten. Klubem, a W. K. S. LEGJĄ. Rozgrywka obejmowała 7 punktów: 4 gry pojedyńcze panów, jedna gra pojedyńcza pań, jedna gra podwójna panów i jedna gra mieszana. Od lat 4-ch Warsz. Lawn. Tennis Klub zwyciężał rywali swego okręgu w stosunku bezapelacyjnym 7 : 0, dopiero rok bieżący przyniósł temu zasłużonemu dla sportu tennisowego klubowi porażkę od doskonale rozwijającej się sekcji tennisowej W. K. S. LEGJA. Zwycięstwo to jednak nie przyszło wcale LEGJI łatwo, gdyż w stosunku ogólnym 4 : 3, a osiągnięte zostało w głównej mierze dzięki heroicznym wysiłkom i prawdziwie sportowej ambicji znakomitych swych reprezentantów Tłoczyńskiego i Jurczyńskiego.

Wyniki techniczne spotkania były następujące:

Tłoczyński — Marszewski: 6 : 0; 6 : 3; pewne, zupełne zwycięstwo Tłoczyńskiego, który przez cały czas gry panował niepodzielnie na boisku, Marszewski dopiero w końcu drugiego seta zdołał się „opanować“ i „rozegrać“, nie zdołał jednak oprzeć się wspaniałym atakom przy siatce Tłoczyńskiego.

Gra pań Syropowej i Neumanówny prawie zupełnie równorzędna, naogół nie stała na wysokim poziomie; obie panie grały miękko i nieatakując się nawzajem wcale, wyczekiwały tylko na popełnienie błędów przez przeciwniczkę. W każdym razie na wielką pochwałę zasługuje gra p. Neumanówny, której pewność uderzenia oraz duża ambicja zdołały zmusić p. Syropową do bardzo ciężkiego wysiłku, który przyniósł jej wreszcie zwycięstwo w stosunku 7 : 5; 2 : 6; 7 : 5.

Trzeci punkt przyniósł zwycięstwo Marszewskiemu nad Jurczyńskim 6 : 4; 6 : 3; obaj przeciwnicy prowadzili przez cały czas grę „otwartą“, atakując się wzajemnie pięknemi drajwami i krosami.

W drugim dniu rozgrywek spotkali się w pierwszej parze Jurczyński z Tarnowskim. Obaj gracze mieli swój „doskonały dzień“, dlatego też walka od początku do końca była nadzwyczaj interesująca i zażarta.

Tarnowskiemu „wychodziły“ doskonale piękne woleje przy siatce, Jurczyńskiego zaś krosy z głębi kortu były nieraz niemożliwe wprost do wzięcia. W secie trzecim przy stanie 4 : 2 dla Tarnowskiego, ambicja Jurczyńskiego, godna doprawdy naśladownictwa przez wszystkich naszych młodych tennisistów, wzięła górę, przynosząc mu w pełni zasłużenie wy-

walczone zwycięstwo w stosunku 5 : 7; 6 : 2; 8 : 6.

Gra podwójna mieszana była tryumfem Lotha, który wespół z p. Syropową, zwyciężyli mało jeszcze zgraną parę, Neumanównę — Tłoczyńskiego 6 : 3; 6 : 3.

Trzeciego i ostatniego dnia Tłoczyński rozprawił się szybko z gorzej usposobionym już z dnia poprzedniego Tarnowskim, bijąc go swobodnie 6 : 1; 6 : 3; ażeby następnie stanąć wraz z Jurczyńskim do walki w grze podwójnej przeciwko Lothowi i Tarnowskiemu o ostateczne zwycięstwo spotkania.

Większość wielbicieli „białego sportu" liczyła się z pewną przegraną sympatycznych przedstawicieli LEGJI, stało się jednak zupełnie inaczej: grając przez cały czas matchu z „głową", taktycznie znakomicie (Jurczyński z głębi, Tłoczyński przy siatce), lobując wspaniale swych wybitnych przeciwników — woleistów, Tłoczyński — Jurczyński, zwyciężają stosunkowo łatwo zupełnie 6 : 0; 4 : 6; 6 : 1. Match ten wykazał wybitne zdolności Tłoczyńskiego w grze podwójnej: szybką orjentację, pewne uderzenie zarówno z prawej, jak i lewej ręki, wreszcie doskonały servis; Jurczyński zaś okazał się doskonałym taktykiem w prowadzeniu gry.

Po wspaniałym tym sukcesie „Legja" dołoży napewno wszelkich starań, ażeby wyjść zwycięsko i z dalszych czekających na nią ciężkich rozgrywek o międzyklubowe mistrzostwo Polski.

Funkcję sędziego naczelnego sprawował bez zarzutu p. dr. Peschel.

CZĘSTOCHOWA

Dnia 25, 26 i 27 b. m. K. O. S. „Victoria" w Częstochowie organizuje **doroczny turniej tennisowy o mistrzostwo m. Częstochowy.**

Pozatem komitet turniejowy wprowadził ciekawą inowację, a mianowicie konkurencję dla graczy, którzy nie zdobyli dotychczas nagród w grach otwartych.

Sędzią naczelnym jest p. inż. Artur Franke,

W a r u n k i:

1. Udział w turnieju dozwolony jest amatorom, należącym do Stowarzyszeń, zrzeszonych w F. I . L. T.

2. Turniej odbędzie się na kortach ziemnych K. O. S. „Victoria" w Częstochowie, według zasad przyjętych przez Polski Związek Lawn-Tennisowy piłkami „Dunlop".

3. Wygraną stanowi zdobycie 2 partyj w kołach końcowych gier L. 1 i 3 o mistrzostwo 3 partyj.

4. We wszystkich konkurencjach zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe.

5. Wpisowe wynosi do 1) i 2) po 5 zł.. do 3), 4) po 4 zł., do 5), 6) i 7) po 3 zł. od osoby i konkurencji. Składka na rzecz Zwązku wynosi 2 zł. od osoby. Wpisowe i składkę należy uiścić przed rozpoczęciem gry.

6. Zgłoszenia przyjmuje kierownik turnieju p. Stalens Andrzej, Częstochowa, Spadek 20, tel. 127, do dnia 24 lipca do godz. 6 wiecz. Zgłoszenie obowiązuje do uiszczenia wpisowego.

7. Gry rozpoczynają się w piątek dnia 25 lipca punktualnie o godz. 8-ej rano.

8. Uczestnicy turnieju obowiązani są do sędziowania. Porządek i czas gry będzie ogłaszany na kortach. Spóźnienie lub niestawienie się powoduje utratę prawa do gry.

9. Komitet zastrzega sobie prawo zmiany warunków oraz odrzucenia zgłoszenia bez podania powodów.

MILANÓWEK

Od dnia 12 — 17 sierpnia, na pięknych boiskach sekcji tenisowej Mil. Tow. Letn. w Milanówku, zostanie rozegrany doroczny 6-ty turniej tennisowy.

Ze względu na przewidywany udział najlepszych rakiet Polski z M. Stolarowem i Tłoczyńskim na czele, turniej zapowiada się niezwykle interesująco.

VI Turniej (ogólny) Lawn-Tennisowy w Milanówku.

Zawody: Gry otwarte: 1) Gra pojedyńcza panów, 2) Gra pojedyńcza pań, 3) Gra podwój-

na panów. Gry z wyrównaniem, 4) Gra pojedyńcza panów, 5) Gra pojedyńcza pań, 6) Gra podwójna panów, 7) Gra podwójna pań i panów.

Zamknięcie listy zgłoszeń dnia 9-go sierpnia 1930 r. o godz. 12-ej w południe.

Komitet Turniejowy: Mieczysław Floręcki, Karol Meyerhof, Edward Miller, Karol Piętka, Tadeusz Zarębski.

Sędzia Naczelny: por. Aleksander Olchowicz.

Warunki: Udział w turnieju dozwolony jest amatorom, należącym do stowarzyszeń zrzeszonych w F. I. L. T.

Termin zgłoszeń do turnieju upływa 9-go sierpnia 1930 r. o godz. 12-ej. Zgłoszenia wraz z wpisowem oraz podaniem dokładnego nazwiska, adresu i stowarzyszenia, do którego należy zgłaszający się, składa się osobiście w Siedzibie Milanowskiego Tow. Letniczego w Milanówku lub przesyła się pod adresem: Warszawa, ul. Bielańska 2, przewodniczący Sekcji L. T. Milanowskiego Tow. Letniczego w Milanówku, Tadeusz Zarębski.

Wpisowe od osoby i gry otwartej wynosi Zł. 5.00, od gier z wyrównaniem Zł. 4.00. Nadto każdy uczestnik uiszcza Zł. 3.00 opłaty Związkowej.

Losowanie odbędzie dnia 10 sierpnia 1930 r. o godzinie 12-ej w lokalu Towarzystwa w Milanówku.

Turniej będzie się odbywać według zasad przyjętych przez P. Z. L. T. na boiskach ziemnych Sekcji Lawn-Tennisowej Milanowskiego Towarzystwa Letniczego w Milanówku, piłkami firmy SLAZENGERS.

We wszystkich grach otrzymują zwycięzcy I i II nagrody honorowe. Gra dochodzi do skutku, o ile zgłosi w niej swój udział przynajmniej 8-u uczestników (wzgl. 6 par).

W rozgrywkach otwartych gier panów rozstrzyga wygrana dwóch setów, z wyjątkiem rozgrywki końcowej, w której rozstrzyga wygrana trzech setów. W rozgrywkach gier z wyrównaniem, z wyjątkiem rozgrywek końcowych, w pierwszych dwóch setach, przy stanie game'ów po pięć, rozstrzyga szósty game, w trzecim secie, oraz we wszystkich setach rozgrywek końcowych — jak w rozgrywkach gier otwartych.

Rozgrywki zaczynają się we wtorek 12-go sierpnia 1930 r. o godz. 9-ej rano, dni następnych również o godz. 9-ej rano.

Godziny. oraz nazwiska grających będą wywieszane zawczasu. Gracze, nie przestrzegający wyznaczonych godzin, mogą być wykreśleni.

Komitet turniejowy zastrzega sobie prawo zmiany warunków, oraz odrzucenia zgłoszeń bez podania motywów.

W półfinałowych rozgrywkach tennisowych o Międzyklubowe Mistrzostwo Polski spotkają się W. K. S. „Legja“ ze zwycięzcą meczu A. Z. S. Kraków — Katowcki Klub Tennisowy oraz Lwowski Lawn-Tennis Klub z A. Z. S. Poznań.

Autonomiczna Sekcja Tennisowa J. K. S. „Czarni“ w Jaśle“, członek Polskiego Związku Lawn-Tennisowego, urządza dnia 31 lipca 1, 2 i 3 sierpnia 1930 r. w Jaśle VIII Turniej Lawn-Tennisowy o mistrzostwo zachodniego zagłębia naftowego i o nagrodę wędrowną — puhar srebrny im. Władysława Steinhausa.

Prezes komitetu honorowego: J. W. P. radca dr. Antoni Zoll.

Zawody: 1. Gra pojedyńcza panów, 2. Gra pojedyńcza pań, 3. Gra podwójna panów, 4. Gra podwójna pań i panów.

Zamknięcie listy zgłoszeń dnia 29-go lipca 1930 r. o godz. 18-ej.

Sędzia naczelny: dr. Józef Schoenborn.

TURNIEJ TENNISOWY W KATOWICACH

Od dnia 10 do 13 lipca rozegrany został w Katowicach turniej o „Mistrzostwo Śląska“ oraz o „puhar przechodni dyr. Willigera“. Poza asami tennisu polskiego, turniej zgromadził szereg wybitniejszych graczy czeskich, węgierskich i austryjackich. Mistrzostwo Województwa Śląskiego na rok 1930 w grze pojedyńczej panów zdobył Maks Stolarow, bijąc lekko w finale Eiffermana 7 : 5; 6 : 1; 6 : 1.

Dwie trzecie nagrody uzyskali Wittman, który przegrał do Maksa Stolarowa, 6 : 2; 3 : 6; 5 : 7, oraz Jerzy Stolarow, pokonany przez Eiffermana 6 : 4; 4 : 6; 4 : 6. Puhar przechodni dyr. Willigera zdobył gracz Hecht po zwycięstwie, bardzo zresztą ciężko zapracowanem nad Maksem Stolarowem 6 : 2; 2 : 6; 2 : 6; 6 : 3; 6 : 3. W półfinałach Maks Stolarow rozprawił się gładko z Bendą, bijąc go swobodnie 6 : 2; 6 : 2, oraz Hecht pokonał bez większego wysiłku Kinzla 6 : 4; 6 : 0.

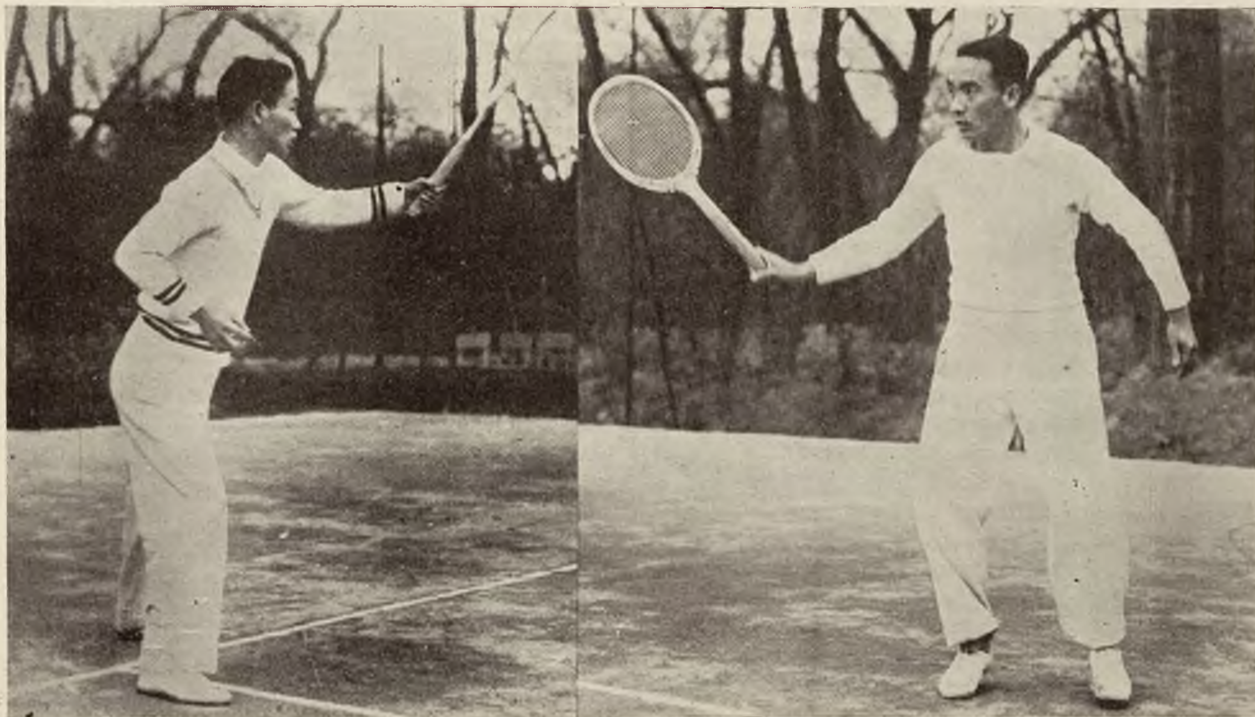
W grze pojedyńczej pań tryumfowała bezapelacyjnie Jędrzejowska zwyciężając w finale naszą nową „gwiazdkę“ Volkmerównę 6:0; 6 : 2. Gra podwójna panów przyniosła zasłużone zwycięstwo naszej mistrzowskiej parze braci Stolarowów, którzy w finałowej zaciętej walce pokonali Węgrów: Zichy i Gabrowitza 4 : 6; 6 : 4; 3 : 6; 7 : 5; 6 : 4. Grę mieszaną wygrała Jędrzejowska z Hechtem po zwycięstwie nad Stephanówną — Eichnerem 6 : 4; 6 : 4. Dziwi nas bardzo dlaczego to nasza sympatyczna mistrzyni w każdym turnieju zmienia stale partnera, co na dobre jej nie wyjdzie napewno. Z pośród naszych graczy, na specjalne wyróżnienie poza braćmi Stolarow, zasługuje Wittman, w grze którego widać kolosalne postępy. Wśród gości doskonałym był w grze pojedyńczej Hecht, w grze podwójnej zaś Gabrowitz. Organizacja turnieju była bardzo dobra.

R.

Polska—Japonja

Ostateczny termin międzynarodowego meczu „Polska — Japonja“ ustalony został na dzień 12, 13 i 14 sierpnia.

Rozgrywki odbędą się na pięknem boisku reprezentacyjnem W. K. S. „Legja“. Następny numer Lawn-Tennisu poda wszystkie szczegóły tego ze wszech miar interesującego spotkania, które już dzisiaj wzbudziło wśród całej Polski sportowej wielkie zainteresowanie.



Lewy — Ohta, prawy — Harada.

I. TŁOCZYŃSKI i W. PULST

LAWN-TENNIS

TEORJA TECHNIKI I TAKTYKI

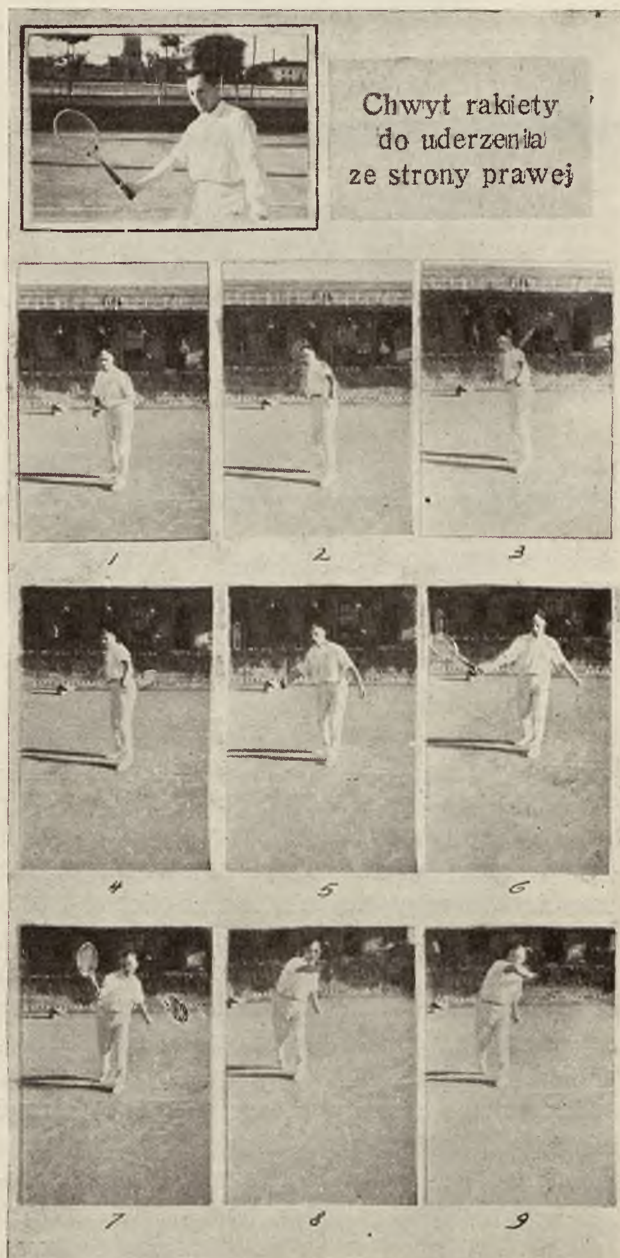
(Ciąg dalszy)

4.) BACKHAND, UDERZENIE PIŁKI Z KOZŁA ZE STRONY LEWEJ

Backhand jest bolączką nietylko graczy początkujących, ale nawet niejednego z zaawansowanych, którzy biorą już udział w turniejach. Uderzenie to jest trudne i wymaga ciągłych ćwiczeń. Jednakże przy prawidłowym początku nauki można backhand stosunkowo łatwo opanować.

Rakietę, trzymaną w pozycji do forehandu, należy przekręcić o 1/8 rączki, tak ażeby duży palec leżał wzdłuż płaszczyzny rączki, która jest równoległa do płaszczyzn rakiety, t. j. siatki.

Do uderzenia należy się ustawić odwrotnie, niż przy uderzeniu z forehandu, t. j. prawem ramieniem do siatki, prawa noga jest wysunięta także w kierunku siatki, lewa znajduje się w tyle na odległość kroku. W czasie lotu piłki, na krótko przed jej uderzeniem w ziemię, cofamy rakietę, pomagając sobie lewą ręką, jaknajdalej na lewo w tył, na wysokości biodra. Rozmach musi być wzięty nietylko ręką, lecz z ramienia, tak, żeby przed samem uderzeniem gracz stał zwrócony cokolwiek plecami do siatki. W chwili najwyższego punktu odbicia piłki, uderzamy z pełnego ramienia w piłkę, z przeciągnięciem rakiety naprzód nieco do góry. Ręka przy uderzeniu z backhandu musi być w przegubie zupełnie usztywniona. Głowa rakiety w chwili uderzenia musi się znajdować wyżej niż przegub. Nie należy ciągnąć rakiety za ręką, ponieważ tem się nadaje piłce ścięcie. Wobec tego, że uderzenie z backhandu jest ruchem nienaturalnym i bardziej niż przy forhandzie ograniczonym, gracz musi w większym stopniu, niż przy forhandzie dopomagać sobie całem ciałem. Uderzenie powinno być wykonane wyciągniętą ręką z ramienia, przyczem cię-



żar ciała przekłada się jednocześnie z uderzeniem, na lekko w kolanie zgiętą nogę.

Przy ciężkich piłkach należy się schylać po piłkę, ażeby głowa rakiety pod żadnym pozorem nie znajdowała się niżej od przegubu ręki, ponieważ w innym wypadku gracz nie jest w stanie panować nad piłką.

Jak w poprzednim rozdziale zaznaczyliśmy, jednym z głównych czynników prawidłowego uderzenia jest poprawne ustawienie się do piłek. Otóż zwracamy naszym czytelnikom uwagę, iż ustawianie się do piłki z backhandu jest ważniejsze niż przy forehandzie, gdyż piłkę szybką i pewną z backhandu można uderzyć tylko zapomocą prostej ręki i współpracą całego ciała, a w szczególności nóg.

Także i przy backhandzie obowiązuje reguła z poprzedniego rozdziału: nie spuszczać oka z piłki, przed dotknięciem jej rakietą.

Po dojściu do pewnej wprawy w obydwu opisywanych uderzeniach, radzimy jaknajczęściej ćwiczyć je o ścianę, co się wybitnie przyczynia do wyrobienia pewności uderzeń, oraz szybkiej orjentacji. (D. c. n.).



Tryumf M. Stolarowa

Podczas międzynarodowego turnieju tennisowego w Zoppotach wspaniały sukces, godny mistrza Polski, odniósł Maks Stolarow bijąc w półfinale znakomitego mistrza Węgier Kehrlinga 6 : 2; 6 : 3.

Zaznaczyć wypada, iż Kehrling należy bezsprzecznie do elity tennisu europejskiego, mając za sobą cały szereg wspaniałych rezultatów, jak np. ostatnio w meczu pokazowym przed rozgrywkami Daviscupowemi piękne zwycięstwo w pięciu setach nad wicemistrzem świata zawodowców Najuchem, oraz ostatnią zaszczytną przegraną w czterech setach w ćwierćfinale Wimbledonu do Borotry. Zwycięstwem tem mistrz nasz dowiódł raz jeszcze, iż jest graczem naprawdę pierwszorzędnym, z którym najpierwsze rakiety świata liczyć się już dzisiaj muszą. W finale Maks Stolarow spotkał się ze zwycięscą swego brata Jerzego — Pitznerem, którego pokonał w czterech setach. W grze podwójnej bracia Stolarow odnieśli również wspaniały sukces, zwyciężając w półfinale doskonałą parę węgiersko-niemiecką: Kehrling — Kuhlman, przegrali jednak finał do Pitznera z Kellerem.

Reprezentacja polska na Semmeringu

Na międzynarodowy turniej tennisowy na Semmeringu, który w roku bieżącym obsadzony został pierwszorzędnemi rakietami Europy i Ameryki, Polski Związek Tennisowy wysłał reprezentację w składzie: Jędrzejowska, Volkmerówna, Tłoczyński, Warmiński, Marszewski.

Z pośród naszych graczy, największy sukces odniosła mistrzyni Polski, Jędrzejowska, która po szeregu pięknych zwycięstw nad tak poważnemi przeciwniczkami, jak czeszka Blannarowa (9:7 i 6:4), węgierka Göncz (6:1 i 6:1), uległa wreszcie w półfinale wicemistrzyni Wimbledonu, amerykance Ryan, po pięknej obronie w stosunku 6:1, 6:3. Drugi półfinał pań wygrała Drombunk z mistrzynią Czechosłowacji Deutz, która wyeliminowała mistrzynię Niemiec, Neppach w ćwierćfinale. Druga nasza reprezentantka uległa dość dobrej czeszce p. Segnevna, po zaciętej walce w stosunku 7:5; 5:7; 3:6. Z pośród mężczyzn, najlepsze rezultaty miał Tłoczyński, który po dwóch łatwych zwycięstwach nad słabszymi graczami, osiągnął bardzo zaszczytny wynik z doskonałym Anglikiem Hughesem, przegrywając po ładnej walce 4:6; 3:6; Warmiński został wyeliminowany w trzeciej rundzie przez znanego w Polsce czecha Hechta 3:6; 1:6; Marszewski zaś również przez czecha Malečka 1 : 6; 1 : 6. W grze podwójnej Tłoczyński z Warmińskim po łatwem zwycięstwie nad parą Hirsch - Schomburgk przegrali do Eifermana-Kinzla, po zaciętej wal-

ce 1:6; 6:1; 5:7. Gra mieszana przyniosła zaszczytną przegraną Volkmerównie i Tłoczyńskiemu do Herbst-Menzel 4:6; 6:4; 3:6; Jędrzejowska z Warmińskim zostali pokonani przez państwo Rohrer. W grze podwójnej pań: Jędrzejowska—Volkmerówna przegrały zupełnie niespodziewanie do bezwzględnie słabszych od siebie przeciwniczek węgierskich Goncz — Paksy w stosunku 2:6; 5:7. Szczegółami walk finałowych tego interesującego turnieju, wrażeniami graczy polskich z pobytu oraz przebiegu swych spotkań na Semmeringu podzielimy się z naszymi czytelnikami po powrocie naszej reprezentacji do kraju.



Z lewej do prawej: Ramberg (Szwecja), Schäffer (Jugosławja), Söderström (Szwecja), Radović (Jugosławja).

Mistrzostwa Londynu

Mistrzostwa Londynu, rozgrywane corocznie w Queen's Clubie w tygodniu poprzedzającym Wimbledon, są niejako przegrywką do tego nieoficjalnego mistrzostwa świata i zarazem treningiem dla zamorskich graczy, pozwalając im przyzwyczaić się do klimatu i warunków angielskich.

Od paru lat były one łatwym łupem Tildena, który jednakże w tym roku, pragnąc należycie odpocząć w przygotowaniu do swego prawdopodobnie łabędziego śpiewu w Wimbledonie, i mając dostateczny trening i wystarczającą ilość nagród i mistrzostw, zdobytych na szeregu konkursów na kontynencie, wycofał się



w trakcie rozgrywek, przez co cały konkurs stracił bardzo na zainteresowaniu. Wycofał się również mistrz australijski Moon, który nie chciał ryzykować swoich świeżo zaleczonych uszkodzeń, odniesionych na mistrzostwach Francji. W tych warunkach, w grach męskich walka toczyła się pomiędzy młodzieżą amerykańską, przybyłą do Europy po „złote runo" w postaci Puharu Davisa, z młodemi siłami francuskiemi i Japończykiem Satoh. Z walki tej wyszli zwycięsko amerykanie, wykazując, że mają oni najlepszy i nader obfity materjał na niedaleką przyszłość. Największą niespodzianką w turnieju było pokonanie trzeciej amerykańskiej rakiety — Doega, przez kolegę amerykanina Mangina w stosunku 7 : 5; 6 : 1.

W półfinale Allison zwyciężył Satoh 9 : 7; 7 : 5; a Mangin irlandczyka Collinsa 6 : 2; 7 : 5. Francuzi przepadli znacznie wcześniej. W doublach para mistrzowska amerykańska Lott — Doeg pokonała Boussus — Landry 6 : 3; 6 : 4 i bez rozgrywki półfinałowej weszła do finału. Z drugiej strony do finału doszli Allison i Van Ryn, uzyskując w ten sposób okazję zemszczenia się za porażkę, jakiej w roku zeszłym, po swoich triumfach europejskich doznali w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych. Sposobności tej jednakże nie zdołali wykorzystać, gdyż przegrali w stosunku 14 : 12; 3 : 6; 4 : 6; 4 : 6. Grę pojedyńczą wygrał Allison, wykazując świetną formę i bijąc Mangina 6 : 4, 8 : 6. Mixte został zdobyty przez parę Dr. Gregory—Miss Ryan, którzy zwyciężyli Lotta i Miss Greef 6 : 1; 6 : 1. Gra pojedyńcza pań nie przedstawiała wielkiego zainteresowania, ze względu na brak najpoważniejszych rakiet. Wygrała ją pani List, bijąc w finale panią Stocks.

Dwie mistrzynie

(Dokończenie).

Nagle trybuny zadrżały tak potężnie, że spłoszone pogotowie saperskie rzuciło się z gwoździami i młotkami na ratunek.

Entuzjastyczny ryk tłumu, witający dwie wchodzące na boisko gwiazdy, pokrył pisk damy, której na miejscach stojących przybito 4-calowym gwoździem obcas do deski podłogi.

Trening się rozpoczął.

Był on dość jednostronny ponieważ każda z przeciwniczek uważała za punkt honoru nie odbijać podawanych jej piłek, by tem nie wyświadczyć koleżance przysługi.

Po kilku minutach takiego treningu sędzia wylosował strony i mecz rozpoczął się serwisem pani Jadzieńskiej.

Nie będziemy się starali opisywać dokładnie przebiegu meczu. Odsyłamy tu czytelnika do sprawozdania fachowego, w którym piłka po piłce jest dokładnie opisana.

Żadne spotkanie, nawet panny Willsówny z panną Lenglenżanką nie mogło dać widzom tak niesłychanych emocji.

Każda z pań wygrywała swój serwis ponieważ przeciwniczka nie chciała wcale odbijać piłek.

Seta pierwszego wygrała 6 : 4 p. Jadzieńska na czterech duble foultach swej przeciwniczki.

Set drugi również 6 : 4 wygrała p. Wandulska identycznym sposobem.

W trzecim secie, który początkowo szedł do stanu 4 : 4 tym samym sposobem, nastąpiła pewna zmiana.

Pani Wandulska, speszona prawdopodobnie błędnem orzeczeniem sędziego linjowego (ach! ci sędziowie linjowi!) odbiła serwisową piłkę przeciwniczki i oto ku niesłychanemu zdziwieniu widzów piłka zaczęła wędrować



Widok stadjonu olimpijskiego w Los Angelos, wybudowanego kosztem 450.000 dol., a mogącego pomieścić 140.000 osób.

z pola na pole, plasowana niemiłosiernie, ścinana z dzikiem okrucieństwem, broń Boże, jednak nie zabijana; wędrowała niezmordowanie z l nji na linję. Przeszła już razy pięćdziesiąt, sto, stopięćdziesiąt i tak dalej... bez końca...

Zapadał zmrok. Widzów ogarnęła niepewność, „a co będzie, jeżeli gra się nie skończy?".

Z wieży sędziowskiej dobiegł stłumiony głos „gubernatora" sekcji tennisowej, który telefon cznie zapytywał siedzącego na drugim końcu drutu słynnego suflera wszystkich sędziów naczelnych „panie Janie, co się robi w takich razach?" lecz i ten wybitny znawca teorji, ten minister tennisu był bezs lny.

Zrobiło się zupełnie ciemno. Gdyby nie blask dwuch tysięcy łysin — gra byłaby niemożliwa.

Słychać było tylko ciężki oddech grających i poklepywanie szyi sędziego gry, którego popularny nasz masażysta siedząc za nim z tyłu na trybunce usiłował doprowadzić do stanu, umożliwiającego kręcenie głową.

Piłka niel tościwie bita rakietami trąca się o ołowiane linje, zaczęła się zwolna rozżarzać. Świeciła już tak jasno, że całe boisko było oświetlone prawie jak w dzień.

Nagle zaczepiła o siatkę; chw lkę trzepotała się na niej niezdecydowana, a potem zapaliła się jasnym płomieniem i w postaci popiołu opadła na obie strony siatk .

Tłum zamarł w oczekiwaniu.

Sędzia naczelny, posiadający przecież nie lada dyplomatyczne zdolności wstał i z pewnym wysiłkiem rzekł: „przerywam grę, wynik meczu uważam za n erozstrzygnięty".

Obie zawodniczki leżały na placu, a sztab lekarzy z trudem doprowadzał je do przytomności.

Komisja sportowa po krótkiej naradzie orzekła, że obie panie stanowią zupełnie rów-



Trener Plaa.



Zawodowiec Karel Koželuh (Czechosłowacja) w akcji.



Zawodowcy Richter (Niemcy) i Karel Koželuh (Czechosłowacja) w gronie przyjaciół w Paryżu.

ne siły, a wobec tego na najbliższych spotkaniach międzypaństwowych kobiecych, które rozegrane zostaną za cztery dni, obie grać będą i w grach pojedynczych i w grze podwójnej.

Pewną konsternację wywołało tylko orzeczenie znanego doktora i vicedyrektora, że żadna z pań ze względu na groźny stan zdrowia przed uływem sześciu tygodni nie będzie mogła brać udziału w zawodach.

Tłumy rozchodziły się w posępnem milczeniu, pogotowie odwoziło do szpitali i do domów lżej i ciężej rannych, bowiem zapomnieliśmy napisać, że w chwili najwyższego napięcia jedna z trybun zlekka ale stanowczo się zawaliła.

Wikus

Davis-Cup 1930 roku.

Strefa europejska

1 koło do 6 maja	2 koło do 18 maja	3 koło do 9 czerwca	Półfinały do 20 czerwca	Finał do 13 lipca	
	Czechosłowacja	Czechosłowacja			
	Danja	3 : 2	Czechosłowacja		
	Holandja	Holandja	3 : 2		
	Finlandja	4 : 1			
Grecja	Indje			Japonja	
Indje	3 : 2	Japonja		3 : 2	
Japonja	Japonja	5 : 0			
Węgry	3 : 2		Japonja		
Jugosławja	Jugosławja		4 : 1		
Szwecja	5 : 0	Hiszpanja			
Belgja	Hiszpanja	4 : 1			
Hiszpanja	4 : 1				Italja
Australja	Australja				3 : 2
Szwajcarja	5 : 0	Australja			
Monako	Irlandja	4 : 1			
Irlandja	4 : 1		Australja		
Polska	Polska		4 : 1		
Rumunja	3 : 2	Anglja			
Niemcy	Anglja	5 : 0		Italja	
Anglja	3 : 2			3 : 2	
	Norwegja	Austrja			
	Austrja	5 : 0	Italja		
	Italja	Italja	3 : 2		
	Egipt	5 : 0			

Strefa amerykańska

1 runda	Półfinały	Finał
Meksyk	Meksyk	
Kuba	W. O.	U. S. A.
Kanada	U. S. A.	5 : 0
U. S. A.	5 : 0	

Finał międzynarodowy USA — Włochy 4 : 1.

Alison (USA) — Stefani 4:6, 7:9, 6:4, 8:6, 10:8.
Alison, Ryan (USA) — Morpurgo, Gaslini 5:7, 6:2, 6:4, 1:6, 6:3.
Lott (USA) — Morpurgo 3:6, 9:7, 10:8, 6:3.
Lott — Stefani 6:3, 6:1, 6:3.
Morpurgo — Alison 7:5, 6:2, 5:7, 6:4.

WIMBLEDON

KAZIMIERZ WASILEWSKI

MISTRZOSTWA
(The Championships)

Pod tym, niewiele mówiącym tytułem rozgrywają się corocznie nieoficjalne mistrzostwa świata na trawie w Wimbledon pod Londynem. W Stade Garros rozgrywają się oficjalnie mistrzostwa Francji. W Forest Hills — Stanów Zjednoczonych, w Hamburgu — Niemiec, ale odkąd Międzynarodowa Federacja zniosła wszelkie mistrzostwa „świata“, anglicy poprzestają na tym skromnym tytule, chcąc podkreślić, że nie są to bynajmniej mistrzostwa Anglji, lecz coś znacznie więcej, coś, co zastępuje nieistniejące już mistrzostwa świata. I świat sportowy w znacznej mierze ulega tej suggestji, po części usprawiedliwionej, gdyż turniej ten jest od długiego szeregu lat najwspanialsza rewją międzynarodowych potęg świata białego sportu. Jednym z pierwszych ideałów każdego tennisisty, sięgającego po laury, jest zagrać na centre courcie w Wimbledon, następnym marzeniem jest zdobyć tam najwyższy, dla niego dostępny tytuł. Ze zwierzeń poufnych takich wielkich mistrzów byłych i obecnych, jak Tilden, Brookes, Wilding, Borotra, Lacoste etc., wiemy, że każdy, a specjalnie pierwszy występ w Wimbledonie wywiera podniosłe wrażenie, że centre court uważają poniekąd, jako świątynię tennisa, do której wstępują ze skupieniem i namaszczeniem, że ich tam gra osiąga najwyższe szczyty, że nastrój panujący pobudza ich do maksymalnych wysiłków.

W roku bieżącym, wzorem lat poprzednich, liczbę współzawodników w grze pojedyńczej panów ograniczono do... 128: liczba dostateczna, ażeby zmieściły się w niej wszystkie najwybitniejsze rakiety świata. Anglja była oczywiście najsilniej ilościowo reprezentowana przez Austina, Lee, Sharpea, Hughesa, Gregorego, Greiga, Turnbulla, Kingsleya, Wheatleya etc. Z francuzów przyjmują udział: Cochet, broniący swego zeszłorocznego tytułu, Borotra, Brugnon, Landry, Boussus, du Plaix, Gerbault. Stany Zjednoczone mają swych przedstawicieli w Tildenie, Allisonie, Doegu, Van Rynie, Lottie, Manginie, Bellu. Z innych wybitnych sił wymienić trzeba: japończyków — Haradę, Sath, Ohtę, Abe; australijczyków — Moona, Crawforda, Willarda, Hopmana; irlandczyka Rogersa, węgra Kehrlinga, czechów — Jana Koželuha i Menzla; austrjaków — Mateykę, Artensa i Salma; holendra Timmera etc. etc. Gra pojedyncza pań straciła wiele na zainteresowaniu z powodu wycofania się pani Watson i senority Alvarez, aczkolwiek nie mogły one, wobec udziału pani Moody Wills, zaważyć na ostatecznym rezultacie.

Ogólnym faworytem w grze panów był dotychczasowy mistrz Cochet, rozstawiony na pierwszem miejscu i przypuszczalne jego spotkanie w finale z N. 2— Tildenem, budziło ogromne zainteresowanie; Borotra posiadał też swoich zwolenników, którzy twierdzili, że bask lepiej umie sobie radzić z mistrzem świata, aniżeli Tilden. Spodziewano się niespodzianek ze strony młodych amerykanów, którzy, zwłaszcza Allison, są w świetnej formie.

Najbardziej otwarta była gra podwójna, w której walczyły takie pary, jak: Cochet — Brugnon, Allison — Van Ryn, Lott — Doeg, Gregory — Collins, Hopman— Willard, przewidzieć zwycięzcę było niezmiernie trudno. W mixcie najwięcej szans na papierze posiadali Tilden — Aussem i Cochet — Benett.

Czas trwania turnieju został, jak zwykle, określony na dwa tygodnie, przyczem niedziele są zwyczajem angielskim wolne od gry. W przeciwieństwie do mistrzostw Francji, na pierwszy ogień idzie najsilniej obsadzona konkurencja, gra pojedyńcza panów i dopiero w miarę utworzenia się luzu wsuwane są inne gry, z tem wyrachowaniem, żeby zakończenia wszystkie wypadły na ostatnie dni turnieju. Jest to system może bardzo uciążliwy dla zawodników, którzy w kilku konkurencjach do końca dotrwają, ale bardziej podtrzymujący zainteresowanie ogólne i prawie powszechnie, z wyjątkiem Francji i Stanów Zjednoczonych, przyjęty.

Wimbledon mieści w sobie słynny na cały świat „Centre court“, otoczony trybunami, na kilkanaście tysięcy widzów i 16 boisk bocznych, z których niektóre są też zaopatrzone w trybuny o pojemności kilku tysięcy osób. Wszystkie boiska są darniowe. Mniej więcej trzy czwarte biletów zostaje sprzedanych w abonamencie, przyczem zapotrzebowanie na nie jest tak wielkie, że na parę miesięcy przed rozpoczęciem, odbywa się rozlosowanie miejsc pomiędzy reflektantami, którzy muszą na samym początku roku nadesłać zgłoszenia swoje, łącznie z czekiem na pełną sumę. Rokrocznie drobna zaledwie ilość zgłoszeń może być uwzględniona. Szczęśliwi posiadacze biletów mogą je natychmiast z dobrym zarobkiem odstąpić tym, których los pokrzywdził. W czasie całego trwania turnieju, we wszystkich gazetach zauważyć można całe szeregi ogłoszeń, proponujących bilety po cenach, zwiększających się w miarę zbliżania się końca. Jedna czwarta mniej więcej część biletów przeznaczona jest na sprzedaż dzienną i nabyć ich w abonamencie nie można. Są to bilety tańsze, popularne, na które tysiączne ogonki wyczekują przed kasami po kilkanaście godzin.

Tegoroczny turniej rozpoczął się **dnia 23 czerwca**, przy pięknej pogodzie i ogromnym napływie publiczności. Inauguracja odbyła się na centre-courcie pojedynkiem Allisona z Moonem i zakończyła się odrazu niespodzianką, gdyż Moon, ósmy z rozstawionych graczy, przegrał łatwo w trzech setach 6/3, 6/1, 6/1 do niedocenianego przez anglików amerykanina. Allison grał jak huragan i rozniósł niepewnie się czującego na trawie australijczyka. Zaraz następny match na centre-courcie omal, że nie dostarczył widzom jeszcze większej sensacji w postaci porażki Cocheta przez holendra Timmera. Cochet, jak to jest w jego zwyczaju, rozpoczął grę zupełnie niedbale, traktując ją raczej jako trening do następnych spotkań. Wygrawszy z trudem pierwszego seta 6/4, zaczął się jeszcze bardziej opuszczać, oddawać piłki lekko na środek placu przeciwnika, rzadko chodził do siatki, a i tam nie starał się piłki zabić. Skorzystał z tego Timmer i grając bardzo dobrze długiemi piłkami i mijając udatnie Cocheta, gdy ten namyślił się przejść od czasu do czasu do ataku, wygrał dwa następne sety 11/9, 6/4. Nawet możliwość porażki nie zdołała nakłonić Cocheta do bardziej skoncentrowanej gry. Sposób jego grania w dalszym ciągu nakazywał widzom przypuszczać, że nie zależy mu wcale na zwycięstwie, lub, być może, było to lekceważenie przeciwnika. Przy stanie w czwartym secie po cztery, stało się z Timmerem to, co się często zdarza graczom słabszym, mającym widoki wygrania z mistrzem. Chciał wygrać napewno, zaczął grać ostrożnie i przegrał. Ogólne jednak przeważało zdanie, że Cochet może łatwo przypłacić swoje lekceważenie przeciwnika— porażką. Austin też był bliski przegranej, grając bardzo słabo przez dwa pierwsze sety z Avorym. Dopiero nagła zmiana formy pozwoliła mu uciec od niebezpieczeństwa i wygrać 2:6, 7:5, 6:3, 6:0. Titden szybko rozprawił się z indusem Fyzee 6/1, 6/0, 6/2. „Przyjaciel" nasz Mishu z łatwością uległ anglikowi Harrisowi 3/6, 4/6, 4/6. Znany nam z Torquay Sharpe dzielnie walczył z młodą nadzieją Ameryki — Doegiem — zanim mu uległ w pięciu setach: 3/6, 1/6, 6/4, 6/4, 1/6. Olbrzym irlandzki Rogers pokonał japończyka Satoh 1:6, 6:2. 6:3, 6/4. Pozostałe gry w pierwszym dniu nie przedstawiały większego zainteresowania i miały przebieg normalny.

W drugim dniu, przy również pięknej pogodzie, rozegrano drugie koło gry pojedyńczej panów i rozpoczęto grę pojedyńczą pań, którą doprowadzono prawie do połowy drugiego koła. Przebieg całego dnia był bezbarwny, dopiero ostatnie spotkanie na centre-courcie dostarczyło widzom silnych wrażeń. Bohaterem był tym razem Borotra, ten ulubieniec publiczności angielskiej, jak zresztą publiczności całego świata. Napotkał on na przeciwnika bardzo mocnego, w osobie anglika Lee, tego, który swojem przyjacielskiem ustosunkowaniem się do nas i piękną grą zyskał naszą całkowitą sympatję w czasie naszego pobytu w Torquay. Francuz rozpoczął grę w głębi boiska, w czem, jakeśmy się to na własnej skórze przekonali, Lee celuje, i w tego rodzaju grze nie mógł anglikowi dorównać, przegrywając dwa pierwsze sety 5/7, 3/6. Widząc niebezpieczeństwo Borotra zmienił system gry i przeszedł do swego, słynnego na świat cały, ataku przy siatce. Lee nie odpowiedział atakiem na atak, pozostając w głębi placu i zmuszony był oddać trzy następne sety francuzowi 3/6, 3/6, 1/6. Lee jest, naszem zdaniem, jednym z najwszechstronniejszych i najbardziej obiecujących graczy na świecie. Błąd jego jest tem, że nie ma on jeszcze dostatecznego zaufania do swoich sił i chodzi do siatki tylko z przeciwnikami, których uważa za słabszych.



Timmer (Holandja) w akcji przeciw Cochetowi (Wimbledon).

Tymczasem my, którzyśmy widzieli w Tourquay jego ciąg na siatkę i stałe zdobywanie tam punktów przeciwko takiemu dobremu graczowi z głębi courtu, jak Maks Stolarow, jesteśmy stanowczo zdania, że gdyby on ten system stosował częściej, to miałby bardzo poważne szanse przeciwko najpierwszym graczom na świecie.

Drugi interesujący match był Cocheta z nowozelandczykiem Malfroy. Nauczony doświadczeniem dnia poprzedniego francuz, od samego począt-

ku grał „na całego“, pokazując cały szereg zdumiewających uderzeń i swoją nadzwyczajną technikę. Toteż wygrał łatwo w trzech setach 6/4, 6/1, 6/1. Trzeba dodać, że Malfroy uchodzi za bardzo dobrego i niebezpiecznego gracza o dużej przyszłości. Dobry dzień mieli amerykanie, przechodząc wszyscy na następnego koła, z wyjątkiem z góry skazanego na zagładę Mathera, który uległ Tildenowi 2/6, 2/6, 1/6. Z nich Bell pokonał z łatwością Menzla 6/1, 6/2, 6/2, co daje pojęcie o sile młodej amerykańskiej szóstki. Katastrofalny dzień mieli anglicy, których 22 zginęło w boju. Byli to oczywiście wszystko gracze słabsi, przeznaczeni na żer dla „Wielkich armat“. Z poważniejszych ocalał tylko Austin, zwyciężając Grandguillota 6/2, 7/5, 6/1. Francuzom też się nie powodziło, gdyż Brugnon został wyeliminowany przez nowozelandczyka Andrewsa, względnie łatwo 3/6, 7/5, 2/6, 0/6.

Gry pań przeszły bez wrażenia, tylko tłumy obiegały jeden z bocznych courtów, chcąc ujrzeć, jak p. Moody Wills z łatwością zwycięża niemkę Krahwinkel 6/2, 6/1. Pozatem warto jeszcze zaznaczyć zwycięstwo ten przyniósł, w przeciwieństwie do dnia poprzedniego, chwałę starej Anglji, której reprezentanci w liczbie ośmiu, zakwalifikowali się do dalszych rozgrywek. Szczególnie odznaczyli się nieznani szerszemu światu: David, który względnie łatwo w czterech setach pokonał australijskiego mistrza Crawforda 6:1, 6:3, 3:6, 8:6, i młody, nieklubowy gracz Perry, który, grając z wielkiem zacięciem i atakując odważnie prawie przez cały czas tak rutynowanego zawodnika, jak Morpurgo, wygrał 10/8, 4/6, 6/1, 6/2. Cochet rozegrał swoją ulubioną pięciosetówkę z tą różnicą, że tym razem wygrał pierwsze dwa sety, następnie dwa oddał przez zwykłe swoje niedbalstwo, wziął się jednak na serjo do roboty w piątym i wygrał jak chciał, bijąc amerykanina Bella 6/2, 6/2, 5/7, 4/6, 6/1. Tilden rozegrał bardzo piękny match ze swoim ziomkiem Van Rynem, nad którym jednak czas cały górował, wygrywając 7/5, 6/4, 6/1 i wykazując raz jeszcze, że młode pokolenie amerykańskie do niego nie dorosło. W pojedynku „młodych“ leworękich, Doeg pokonał Boussus w przeciągłej, ale nieco monotonnej walce 5/7, 6/1, 12/14, 6/0, 6/2. Hughes zwy-



Jean Borotra
w akcji przeciwko Crosbie.

belgijskiej mistrzyni Sigart nad amerykanką Gross 3/6, 6/3, 6/3.

Gdy trzeci dzień rozgrywek się zakończył, pozostało już tylko szesnastu pretendentów do mistrzostwa w grze pojedyńczej panów, w grze pań drugie koło zostało zakończone i trzecie rozpoczęte, również kilka gier podwójnych panów zostało rozegrane. Dzień

ciężył z Prennem 5/7, 6/4, 6/1, 6/3, Allison dał sobie radę z Rogersem 6/3, 6/3, 6/2, Kehrling zaś po walce w trzecim secie wygrał pewnie z Kożeluchem 6/3, 6/4, 13/11. Gregory, grając uważniej, niż zwykle i nie ryzykując niepotrzebnie, zwyciężył mistrza japońskiego Haradę 6:3, 6:2, 7:5. Poza obywatelami angielskiego imperjum, pozostało już tylko pięciu amerykanów, dwóch

francuzów i jeden węgier, tak, że przewaga rasy anglo - saskiej jest imponująca. Gry pań i początkowe w dublach męskich nie przedstawiały większego zainteresowania.

Czwarty dzień rozgrywek w Wimbledon nie dał żadnych sensacji, gorzej nawet, gdyż pozbawiony był wszelkich interesujących spotkań. Gry pojedyncze panów, będąc już dosyć zaawansowane, zostały odłożone na dni późniejsze, w pozostałych zaś konkurencjach siły były tak nierówne, że faworyci zwyciężali bez walki. Z wyników, godnych zanotowania były tylko: zwycięstwo p. Ryan nad mistrzynią belgijską p. Sigart 6/3, 6/4, przyczem amerykanka wykazała znaczną przewagę, i porażkę młodej angielki p. Fry, którą mistrzyni francuska p. Mathieu rozłożyła z łatwością 6/2, 6/1. Wszystkie konkurencje podwójne rozpoczęły dzisiaj drugie koło rozgrywek, wycofując z obiegu słabsze pary.

Piąty dzień rozgrywek był dniem triumfu Ameryki, a dniem klęski starej Anglji. Czterech jej reprezentantów, w tej liczbie chluba jej i nadzieja — Austin, zostało wyeliminowanych przez trzech rycerzy gwiaździstego sztandaru i jednego francuza.

Największe zainteresowanie przedstawiał oczywiście match Austin — Mangin, w którym dwie młode i bardzo obiecujące siły walczyły o zwycięstwo. Przez dwa pierwsze sety walka ta toczyła się pod znakiem lekkiej przewagi Austina, który mógł był i powinien był obydwa te sety wygrać, prowadząc w pierwszym 6/5 i 40—0, zaś w drugim mając przy stanie 7/6 i swojem podawaniu cztery razy punkt setowy. Lecz jak już to Ausin niejednokrotnie w swoich matchach wykazał, nie ma on tej zaciętości, tej niezłomnej woli zwycięstwa, która pobudza go do najwyższego wysiłku w chwili, gdy upragniony cel jest w pobliżu. W tych właśnie najważniejszych chwilach, grając wspaniale przez czas cały, wykazał on pewne załamanie, którego nie omieszkał w pełni wykorzystać Mangin, grający z wielkiem sercem i wykazując znakomitą orjentację i przytomność umysłu. Przegrana tych dwóch setów tak złamała nerwowo Austina, że trzeciego oddał bez walki 6/0.

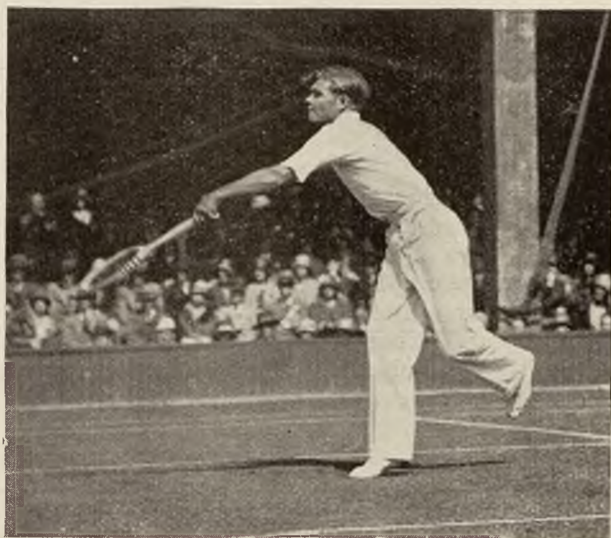
Była to najpiękniejsza z dotychczasowych gier turnieju w Wimbledonie. Obaj przeciwnicy starali się wykorzystać każdą sposobność przy przejściu do ataku, lecz musieli bardzo ostrożnie wybierać chwilę podejścia do siatki, gdyż inaczej byli bezapelacyjnie mijani. Austin używał do tego celu przeważnie uderzeń wzdłuż linji, Manginowi udawały się najlepiej krótkie crossy z back handu. Trzeba przyznać, że wygraną swoją zawdzięcza Mangin trochę i szczęściu, gdyż jeden z trzech setowych punktów w secie pierwszym uratował mu bardzo fuksowy „net". Ostateczny rezultat był 9:7, 10/8, 6/0. Cochet, oddawszy drugiego seta Lesterowi, wygrał łatwo 6/3, 4/6, 6/2, 6/4; Doeg krótko się bawił z Davidem, wygrywając 6/3, 6/3, 6/4, Allison zaś miał cięższą przeprawę z Hughesem, niż to wykazuje rezultat 4/6, 6/1, 6/2, 6/3, wygrał jednak zupełnie pewnie.

Z gier innych warto tylko zanotować zwycięstwa: Crawforda i Moona nad Morpurgiem i Gaslinim 9/7, 5/7, 4/6, 7/5, 6/0; Gregorego i Collinsa nad Koželuhem i Menzelem 6/3, 6/3, 6/4 i Spence'a z p. Nuthall nad Lottem i panną Jacobs 1/6, 7/5, 6/2.



H. Wills.

Szósty dzień zakończył pierwszą połowę turnieju co do czasu. W grze pojedyńczej panów pozostało już tylko ośmiu pretendentów do mistrzostwa, w tej liczbie pięciu amerykanów: Tilden, Lott, Allison, Mangin, i Doeg; dwóch francuzów: Cochet i Borotra i jeden An-



Leworęki młodziutki tennisista J. H. Doeg w Wimbledon.

glik Gregory. Przewaga ilościowa Ameryki równoważy się ciężarem gatunkowym Francji; Gregory, aczkolwiek wykazał wspaniałą formę, będzie musiał prawdopodobnie w najbliższem kole odpaść. Z graczy rozstawionych przepadli po drodze: Moon, Morpurgo i Austin, a miejsca ich zajęli: Allison, Gregory i Mangin.

Gra pojedyncza pań została już też doprowadzona do ćwierć finałów, pozostawiając w kole pp.: Moody Wills, Jacobs, Ryan, Nutzall, Mundford, Risley, Mathieu i Aussem, a więc trzy amerykanki, trzy angielki, francuskę i niemkę. Jest jednak wszelkie prawdopodobieństwo, że liczba angielek już w następnem kole będzie bardzo zmniejszona.

Z gier tego dnia najciekawszą była pięciosetowa walka Gregorego z Perrym, z której zwycięzcą wyszedł pierwszy w stosunku 3/6, 9/7, 6/1, 3/6, 6/1. Perry wykazał w niej pierwszorzędne zalety, brak mu jednak jeszcze rutyny i równowagi, pozwalającej przeczekać w spokoju chwilowe przeciwności losu, jakie w tak długotrwałej walce każdej ze stron przytrafić się muszą. Jest to jednakże jedna z najbardziej obiecujących młodych sił, która na tym turnieju zabłysła i która może w przyszłości poważnie zaważyć na międzynarodowych spotkaniach.

Tilden w bardzo pięknym pojedynku pokonał nowozelandczyka Andrewsa 6/4, 6/4, 6/2, musiał jednak do tego celu użyć całego swego bogatego repertuaru i zrobić niemały wysiłek. Borotra, który znaje się dochodzić do szczytu formy, pokonał względnie łatwo Kehrlinga 6/2, 6/2, 2/6, 6/1. Lott niewiele miał roboty ze Spencem, wygrywając 6/1, 6/3, 10/8, przyczem afrykańczyk w trzecim secie zdołał mu stawić poważniejszy opór.

Z gier pań ciekawe było spotkanie p. Ryan z belgijką p. Payst, która prowadziła już w trzecim secie 4/2 i 6/5, nie umiała jednak wykorzystać swojej przewagi i uległa w końcu 0/6, 6/3, 6/8. Z innych gier warto zanotować zwycięstwo pary Allison — Van Ryn nad Abe — Harada 6:3, 6:4, 6:4 i Austin — Oliff nad Crole Rees — Eames 6:1, 7:5, 6:4.



Niemiecka mistrzyni tennisu Aussem zemdlała, grając w Wimbledon z Ryan. Zdjęcie przedstawia moment przenoszenia zemdlonej z boiska.

Dzień siódmy turnieju dał licznie zgromadzonym widzom sensację, jakiej już od lat nie notują kroniki tennisowe: mistrz świata pobity! Cochet zwyciężony! I przez kogo? Nie przez żadnego ze swoich rywali, jak Tilden, Borotra, którym niejednokrotnie ulegał i z którymi porażka byłaby może niespodzianką, ale nie sensacją, lecz przez młodą i obiecującą, ale do dnia dzisiejszego jeszcze nie „wielką" amerykańską siłę — Allisona.

Obecnie trzeba to śmiało i otwarcie powiedzieć: porażka ta się słusznie i sprawiedliwie Cochetowi należała. Odkąd został on, sprawiedliwie zresztą, ogólnie

za mistrza świata uznany, stosunek jego do publiczności, a zwłaszcza do przeciwników stał się niemożliwy. Jego znudzona mina, z jaką na plac wchodził; niedbałe machanie rakietą, jak gdyby się nią od much opędzał; sposób, w jaki piłkę, zwłaszcza drugą, gdy mu się pierwsza nie udała, podawał, wykazywały jego zupełną obojętność; więcej nawet — lekceważenie publiczności i przeciwnika. I nie była to nonszalancja, jaką spotykamy np. u naszego Tarnowskiego, który stara się nią pokryć tremę go opanowywującą. Lecz była to poprostu niechęć do gry, znudzenie, brak zainteresowania. Cochet wykazywał jasno przy każdej sposobności, że, jak mówi Jerzy Koralewski: „nie lubi tennisa".

W ostatnich paru latach zaledwie raz — w rozgrywce z Tildenem o Puhar Davisa roku zeszłego w Paryżu, wszedł on na plac skupiony i całą grę tak poprowadził. Już dwa dni później w grze z Lottem, która miała zdecydować o zwycięstwie Francji, pokazał on tę obojętność, o której mowa wyżej. To też nauczka, jaką od Allisona otrzymał, przyda mu się napewno, i nikt zdetronizowanego mistrza nie żałuje i łez nad nim nie roni.

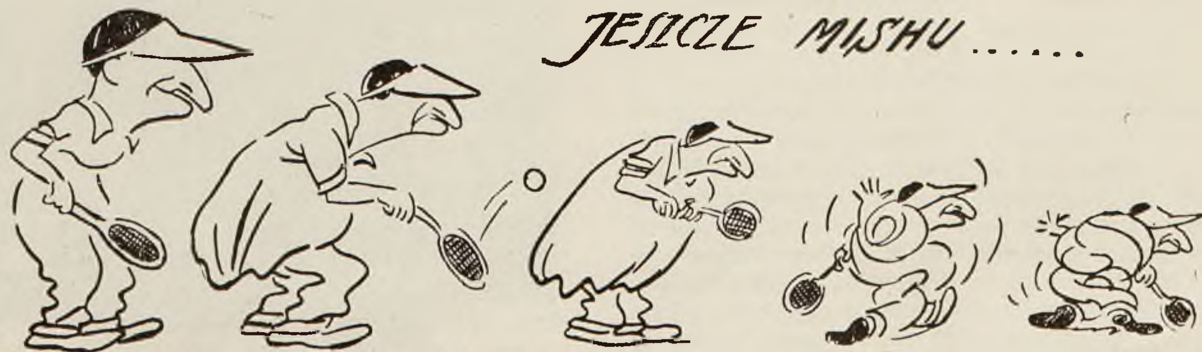
Porażkę Cocheta przepowiadaliśmy już poniekąd i dziwić się tylko wypada, że nie nastąpiła ona wcześniej, i że to zachowanie się Cocheta do tej pory bezkarnie mu uchodziło. Tłomaczy się to faktem, że dotychczas miał on za przeciwników graczy, stojących pod urokiem jego „mistrzostwa świata", przekonanych, że z Cochetem „wygrać nie można", załamujących się psychicznie, kiedy ich od zwycięstwa tylko parę game'ów dzieliło. Tym razem jednak trafił on na przeciwnika, który z rasy i ducha należy do zwycięzców świata, który łączy w sobie zaborczość z pogardą dla wszelkiego autorytetu, który wierzy w swoje siły i w swoje możliwości, który gdy zobaczył, że go od zwycięstwa dzieli tylko kilka chwil, podwoił swoje wysiłki, wydobył resztkę swojej energji, śmiało przeciwko niebezpieczeństwu po zdobycz wyruszył i cel wymarzony osiągnął.

Przejawiło się to wybitnie w trzecim secie, kiedy Cochet, przeczuwając niebezpieczństwo, zaczął grać poważnie, nadając coraz większe tempo i ostrość swoim


Timmer.

strzałom. Część ich jednakże zamiast jak zwykle w takich wypadkach poprzednio paść o kilka centymetrów przed linją, lub przejść parę centymetrów ponad siatką, padała tuż za linją lub grzęzła w siatce, część zaś trafiała na rakietę wszędzie obecnego Allisona i wracała ze zwiększonym impetem. W ostatnim gamie, kiedy Cochet po raz pierwszy oddawna objął przewodnictwo 30 — 15, Allison, czując że nadchodzi decydująca chwila i nie chcąc dać sobie wydrzeć zwycięstwa, postawił wszystko na jedną kartę: dwa razy pod rząd poszedł odrazu do siatki i zdobył dwa punkty volleyami takiemi, które do tej pory zdawały się być wyłącznym monopolem Cocheta. Trzeci punkt zepsuł zdemoralizowany już Cochet, umieszczając łatwy volley z backhandu w siatce.

Po tem decydującem uderzeniu, Cochet stał chwilkę jak oszołomiony i kiedy wreszcie zaczął biec do siatki, by powinszować zwycięzcy, ten, rzuciwszy z rado-





Cilly Aussem (Mistrzyni Niemiec), której wypadek omdlenia na boisku podajemy w tym numerze.

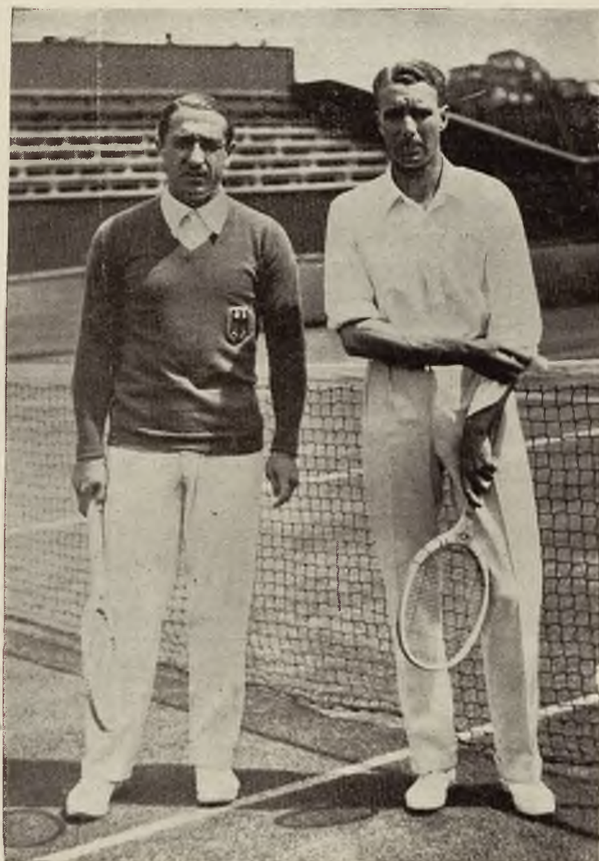
ści rakietę w górę i jednym susem przesadziwszy siatkę, wpadł na pokonanego i zaczął go z uniesieniem ściskać. Rezultatem tym była trochę oszołomiona i publiczność, która mając bogate pod tym względem doświadczenie, do ostatniej chwili wierzyła w zwycięstwo Cocheta, porażkę jednak jego przyjęła entuzjastycznie.

Sam przebieg gry był następujący: Cochet, wygrawszy zupełnie lekko dwa pierwsze gamy w pierwszym secie, zaczął swoim systemem grać niedbale, chodzić w nieodpowiednich chwilach do siatki, gdzie był z powodzeniem przez Allisona mijany. Raz tylko jeden i to w pierwszym secie spróbował Allison lobować, lecz przekonawszy się, że z Cochetem jest to punkt stracony, mijał go niskiemi drivami, przeważnie wzdłuż linji. W drugim secie sam Allison zwiększył tempo, chodząc częściej do siatki i wykazując, że jest pierwszorzędnym volleistą. Przez cały czas trwania matchu, nie dał on sobie systemu Cocheta narzucić, sam kierując grą, i na każde zwiększenie przez Cocheta tempa, odpowiadając jeszcze silniejszym atakiem. Zwycięstwo Allisona było więc najzupełniej zasłużone. Czy pozostanie on trwale na wyżynach, na jakie się w dniu dzisiejszym wzniósł? Wkrótce się o tem przekonamy. Sprawdzianem będzie rewanżowe spotkanie Allisona z Cochetem w finale Davis Cup w Paryżu w końcu tego miesiąca. Będzie to walka, warta dalekiej podróży. Z jednej strony Cochet, który tym razem, można być pewnym, uczyni wszystko, aby odzyskać berło świata, a możliwości jego, pomimo wszystko, są ogromne; z drugiej młody, pełen energji i zapału mistrz, który raz już zdarł nimb niezwyciężoności z czoła starego lwa, i który po raz drugi śmiałą ręką sięgać będzie po laur.

Wobec zwycięstwa Allisona, wszelkie prognostyki co do Davis Cupu obrócone zostały na nice i Ameryka jest już dzisiaj w zakładach faworyzowana. Bez względu jednakże na ostateczny wynik, stwierdzić należy, że Ameryka ze swoją młodą szóstką (Lott, Doeg, Allison, Van Ryn, Mangin, Bell), jest bez konkurencji, i że w każdym razie najdalej za rok lub dwa hegemonja tennisowa przeniesie się na czas dłuższy za Atlantyk.

Pociechą, niewielką zresztą, dla francuzów było zwycięstwo Borotry nad Lottem. Przegrawszy pierwszego seta 2:6, Borotra rozpoczął atak, wobec którego Lott okazał się zupełnie bezsilnym i musiał skapitulować, przegrawszy trzy następne sety.

Tilden wygrał b. łatwo z Gregorym, oddawszy mu w sumie sześć game'ów. Mangin miał jeszcze widocznie



Prenn (Niemcy) i Jamieson (Anglja) przed meczem w Wimbledon.

w kościach grę z Austinem, gdyż nie mógł stawić poważniejszego oporu Doegowi. Do pół finałów weszli więc trzej amerykanie i jeden francuz, do prawdopodobieństw zaś należy rozgrywanie obu finałów gier pojedyńczych przez zamorskich graczy.

Sensacyjna porażka Cocheta usunęła w cień wszystkie inne gry, które i tak zresztą specjalnego zainteresowania nie przedstawiały.

Ósmy dzień turnieju nie zawierał w programie gier pojedyńczych męskich, gry pań zaś były zbyt jednostronne, by utrzymać w napięciu uwagę widzów. Jedynie spotkanie panny Nethall z panną Ryan, zdołało pobudzić zimnokrwiste dzieci Albionu do zamanifestowania swych sympatyj i swych uczuć do tego stopnia, że amerykanka zmuszona była czas cały grać w atmosferze wyraźnie dla niej nieprzychylnej. Jeżeli, pomimo to, zdołała ona pokonać niebezpieczną i dobrze grającą przeciwiczkę, dowodzi to dużego jej wyrobienia sportowego, zupełnego opanowania, rutyny i tego ducha bojowego, który pozwala i nakazuje zwiększenie wysiłków w miarę zwiększających się przeciwności. Jak wiadomo, podstawą gry panny Nuthall jest drive z forchandu, bardzo silny i dobrze plasowany. Jej backhand jest czysto obronnej natury, wolny i niedostateczne długi. Kryje ona jednak plac znakomicie i dzięki temu potrafi wiele piłek, przeznaczonych na backhand brać z prawej strony.



Wimbledon. Cochet i Timmer.



Jamieson (Anglja).

Zastosowawszy ten system, zdołała ona, przegrawszy pierwszego seta 2:6, wygrać drugiego 6:2, jednakże tak się tym wyczynem wyczerpała, że trzeciego oddała bez walki 0:6. Do tej klęski przyczyniły się umiejętnie przez p. Ryan zastosowane dropstroty i jej znakomite czopy, umieszczane w tym secie niezawodnie w sam lewy rożek courtu.

Mistrzyni świata grała w dalszym ciągu prawie bez błędu i pokonała z łatwością p. Mudford 6:1, 6:2.

Niespodzianką poniekąd było łatwe zwycięstwo p. Aussem nad p. Jacobs 6:2, 6:1, gdyż ogólnie spodziewano się, że amerykanka zdoła jej stawić poważniejszy opór.

Raz jeszcze jeden stwierdzone zostało, że w tennisie samo „walenie" nie wystarcza w spotkaniu z graczem o pewnym już poziomie.. Pannie Aussem gra ta nadzwyczajnie odpowiadała, gdyż nie wymagała od niej wielkiego wysiłku mięśniowego. Amerykanka zabijała się własną siłą. Przyznać trzeba, że mała, sympatyczna pupilka Tildena gra znakomicie i tylko wątła jej budowa stoi na przeszkodzie sięgnięcia po najwyższe tytuły w świecie tennisowym. Jeżeli spotka się ona, co jest prawdopodobnem, z Jędrzejowską na Semmeringu, to mistrzyni nasza będzie miała sposobność nauczenia się bardzo wielu rzeczy. W pierwszym rzędzie, zdaniem mojem, umiejętności ekonomicznego biegania

i ustawiania się do piłki, gdyż osobiście mam wątpliwości, jak wyglądałaby nasza panna Jadzia, której wielki talent w zupełności uznaję, gdyby była zmuszona do zagrania trzeciego seta, po rozegraniu poprzednio dwóch długich, wyczerpujących.

Energicznie grająca p. Mathieu niewiele miała roboty z p. Ridley, wygrywając 6:2, 6:1.

Gry podwójne panów posunęły się do czwartego koła, przyczem Tilden, grając z Timmerem, odniósł gładko zwycięstwo nad swemi rodakami Bellem i Manginem 7:5, 8:6, 6:2; Gregory i Collins z trudem pokonali doskonale grającego Sharpa i Wheatleya 3:6, 6:0, 6:8, 6:2, 7:5; Borotra i Boussus musieli walczyć pięć setów, zanim zdołali wygrać z pierwszą australijską parą Crawfordem i Moonem 1:6, 6:2, 6:1, 5:7, 6:4. Doeg i Lott wycofali z obiegu drugą parę australijską, Hapmana i Willarda 6:4, 6:2, 4:6, 6:3, 38:6, pomimo ich znakomitego lobowania; wreszcie Allison i Van Ryn zwyciężyli Austina i Oliffa 6:2, 5:7, 7:5, 7:5.

Dziewiąty dzień, 2-go lipca 1930 r. przejdzie do historji tennisu, jako jeden z wielkich dni, albowiem dnia tego na centre courcie w Wimbledonie rozegrała się jedna z najwspanialszych i najbardziej emocjonujących walk, jakie kiedykolwiek miały miejsce. Bohaterami jej byli dwaj „starzy" mistrze — Borotra i Tilden, dwie najbardziej wybitne od czasów Brooksa i Mc Langhlina indywidualności tennisowe.

Z jednej strony francuz o impulsywnym południowym temperamencie, lotnym, graniczącym z geniuszem tennisowym, umyśle, trubadur boiska, którego rycerskość i zawsze w porę zastosowany gest uczyniły faworytem publiczności na obu półkulach, i który potrafi wzbudzić entuzjazm nawet w zrównoważonej i chłodnej widowni angielskiej; obecnie u szczytu swojej formy i walczący nietylko dla siebie, ale i dla swojego kraju, aby utrzymać znajdujący się od lat siedmiu w posiadaniu Francji najwyższy indywidualny tytuł sportowy.

Z drugiej — weteran, były mistrz świata, teoretyk i erudyta, znający przepisy i ich finezje lepiej od wszystkich sędziów, i przez to narażający się stale arbitrom i publiczności. Człowiek o najbardziej wszechstronnej technice, popartej niezbyt może głębokim, ale badawczym i wciąż studjującym umysłem. Stary lew, oddawna okrzyczany jako „były", który od dwóch lat na swoją własną rękę robi wszelkie wysiłki, by odzyskać utraconą koronę i który w nich nie ustaje, pomimo wszelkie stawiane mu przeciwności i porażki, jakich na najważniejszych turniejach od młodszych doznaje.

Spotkały się więc dwie przeciwności zarówno co do charakteru, temperamentu i umysłowości, jak i techniki i taktyki tennisowej, i spotkanie to przy najwyższym wysiłku ze stron obu dało bodaj maksimum wrażeń, jakie wyczyn sportowy, zawierający elementy walki, dać może. Obaj byli w walce tej obciążeni: Borotra świadomością, że nigdy jeszcze z Tildenem na powietrzu nie wygrał, ale tembardziej pożądający zdobycia pierwszego punktu na tym przeciwniku; Tilden — nastrojem publiczności, która wyraźnie swoje sympatje dla Borotry przy każdej okazji zaznaczała; lecz dla jego sportowego ducha był to jeden bodziec więcej.

Pierwsze siedm game'ów wygrał Borotra ze stratą zaledwie jedenastu punktów. Tak szalonego ataku i tak natchnionej gry jeszcze nigdy prawdopodobnie nie było. Widzowie, a pomiędzy niemi i najwięksi krytycy, siedzieli oszołomieni tym nadziemskim zdawałoby się zjawiskiem. Każdy ruch, każde uderzenie Tildena, jego kierunek i siłę zdawał się Borotra z góry przewidzieć i zawsze był na właściwem miejscu, by piłkę wykończyć. Stan jednakże taki trwać zawsze nie mógł; siły fizyczne i nerwowe człowieka 32-letniego długo wytrzymać takiego napięcia nie mogą. Tilden zdawał sobie z tego doskonale sprawę, i kiedy po tych pierwszych gameach przyszła chwila załamania, nadał prowadzenie grze, zwiększył atak, zużytkował w pełni swój zabójczy serwis, który mu dnia tego doskonale wychodził i wygrał drugiego seta 6:4.

Zacięta walka rozegrała się o trzeciego seta, który, zdawało się, zadecyduje o ostatecznym wyniku.

Tilden wezwał do pomocy cały swój arsenał uderzeń, lecz nie mógł oprzeć się latającemu baskowi, który znowu wzniósł się na niebosiężne wyżyny. W dziesiątym game Borotra przełamał opór Tildena, zdobył jego serwis i wygrał trzeciego seta 6:4.

Po pauzie nastąpiło znowu pewne załamanie u Borotry, z którego skorzystał Tilden, wygrywając trzy pierwsze gamy. W tym momencie francuz, nie chcąc marnować sił swoich na niepewne doganianie przeciwnika, zdecydował się je oszczędzać na piątego seta, i postanowił oddać czwartego bez walki. Lecz tu znowu napotkał na sprzeciw Tildena, który chciał grę przedłużyć, czując, że ma do rozporządzenia większy zapas sił. Zaczął więc dawać piłki łatwe do odbicia, a nawet do zabicia, lecz Borotra walił je bez ceremonji w aut lub w siatkę. Publiczność była już w tej chwili tak nerwowo podniecona, że najśmieszniejsze z tego systemu wynikające sytuacje, przyjmowała w uroczystem skupieniu. Szóstego gamea w tym secie starali się obaj przeciwnicy za wszelką cenę przegrać, aby piątego, decydującego seta rozpocząć swoim serwisem. W pojedynku tym zwycięstwo odniósł Borotra, przegrywając czwartego seta 6:0.

W piątym secie zmęczenie fizyczne dało się nieco odczuć, lecz obaj przeciwnicy dobyli ostatków sił i przeprowadzili walkę w ostrem tempie. W czwartym gamie Borotrze udało się przełamać serwis Tildena i objąć prowadzenie 3:1 i następnie 4:2. Potrzebował on tylko wygrać swoje dwa następne serwisy, aby zapewnić sobie zwycięstwo. Tilden jednak znalazł godną odpowiedź, wygrywając zaraz następny serwis Borotry, dzięki szeregowi wspaniałych, acz ryzykownych mijających strzałów i wyrównał po 4. Dziewiątego game'a wygrał Tilden przeciwko serwisowi Borotry i zdawało się, że jest to już koniec matchu, to też gdy Borotra wyrównał po 5, smeczując ostatnią piłkę, z samego końca placu zerwała się burza entuzjastycznych oklasków.

Lecz siły fizyczne zaczęły już opuszczać Borotrę. Taktyka Tildena dopięła celu. Nie był on już w stanie stawić poważnego oporu w dwóch następnych game'ach, które przyniosły seta dla Tildena 7:5.

W ten sposób, w dziesięć lat po swojem pierwszem zwycięstwie w Wimbledon, Tilden po dwuletnich daremnych usiłowaniach, znowu doszedł do finału; z drugiej strony wyszedł Allison, który w pięciu setach pokonał swego ziomka Doega 6:3, 4:6, 8:6, 3:6, 7:5.

W grze pojedyńczej pań półfinały zostały również rozegrane. Pani Moody Wills wygrała z p. Mathieu 6:3, 6:2 w matchu, odznaczającym się długiemi i silnemi drivami ze stron obu, przyczem większa regularność amerykanki w końcu brała górę.

Drugi półfinał p. Ryan przeciwko p. Aussem miał tragiczne zakończenie. Przy stanie po 4 w trzecim secie p. Aussem skręciła sobie nogę, zemdlała i musiała być wyniesiona z boiska. Jest to pierwszy podobny wypadek w Wimbledonie. Do chwili tego nieszczęśliwego zdarzenia, gra szła bardzo równo, przyczem prawie cały czas p. Ryan rozmieszczała swoje czopy po katach, a p. Aussem niezmordowanie za niemi biegała. Rezultat dwóch pierwszych setów był 6:3, 0:6. Drugiego seta wygrała p. Aussem.

W ten sposób w finałach gier pojedyńczych znaleźli się sami amerykanie, a i podwójne konkurencie zostały mocno przez nich zagrożone.

Po dniu pełnym wrażeń i emocji, **dzień dziesiąty** nie dał widzom okazji do silniejszych wzruszeń, aczkolwiek gry były b. ciekawe i stały na wysokim poziomie. Single, doprowadzone do finałów, zostały odłożone na deser, na dwa dni ostatnie, ograniczono się więc do gier podwójnych. Najciekawsze było spotkanie pary Cochet — Brugnon z Tildenem — Timmerem. Na Tildenie znać było nieco zmęczenie z dnia wczorajszego, które nie pozwoliło mu wydobyć z siebie tego ataku, jaki jest niezbędny dla pokonania bardzo silnej pary francuskiej. Pozatem robił on ten błąd, że chciał kryć zbyt wiele placu, zabierając wciąż piłki Timmerowi i przez to łapany był często w niewygodnej pozycji. Spółka amerykańsko - holenderska starała się wykorzystać słabą stronę francuzów, lobując przez Brugnona. Po przegraniu drugiego seta, kierownictwo gry objął Cochet, kryjąc w pojedynkę całe tyły i będąc dobrze usposobiony, obrzydził wkrótce przeciwnikom lobowanie. Miał i on słabsze momenty, ale w decydujących chwilach wychodziło mu wszystko. To też głównie dzięki niemu, francuzi wygrali 6:2, 4:6, 6:3 6:3.

Drugi ćwierćfinał gry podwójnej panów został rozegrany pomiędzy parą angielską — Gregory—Collins i francuska Borotra — Boussus. Anglicy grali dobrze, aczkolwiek nie potrzebowali się zbytnio wysilać, gdyż Borotra widocznie był wyczerpany wysiłkiem w grze z Tildenem. Boussus zaś grał słabo i robił częste błędy zarówno w serwisie, jak i w odbijaniu. Gregory Collins, zwiększając tempo w odpowiednich chwilach, wygrali gładko 9:7, 6:3, 6:2.

W grze podwójnej pań zainteresowanie budził występ młodziutkiej amerykanki, panny Palfrey, która grając po raz pierwszy w Wimbledonie, zdołała już sobie całkowicie pozyskać publiczność. Dzisiaj, mając za partnerkę pannę Cross, będącą w słabej formie, potrafiła wygrać przeciwko tak dobrej i doświadczonej parze, jak p. Rutzall z p. Bennett (obecnie już p. Fearnley-Whittingstall). Wykazała ona przytem taki spokój, pewność uderzenia i wybór odpowiedniej taktyki, że można jej wróżyć bardzo wielką przyszłość. Amerykanki wygrały: 4:6, 10:8, 6:3.

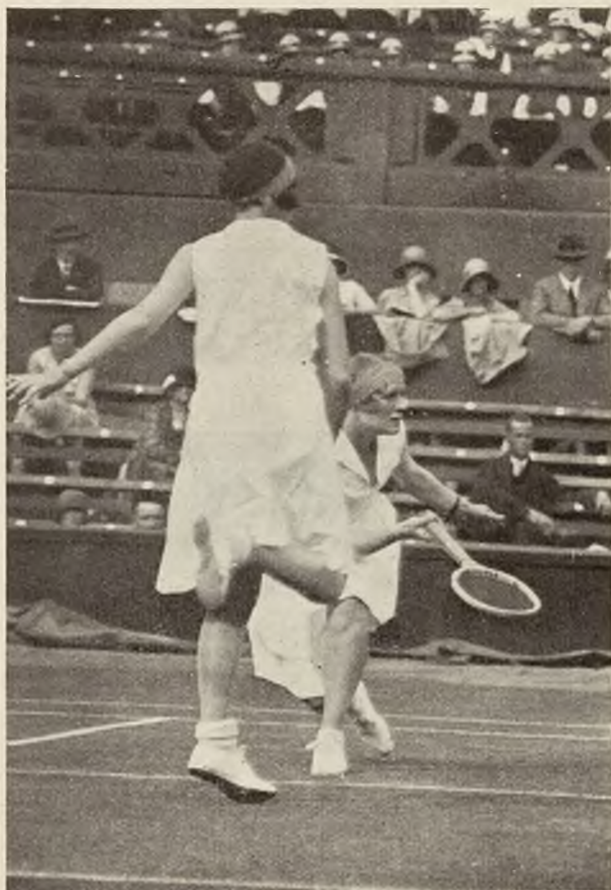
Panna Cross, widocznie nieusposobiona, przegrała, mając za partnera Allisona z Crawfordem — Miss Ryan 2:6, 6:3, 3:6, gdy równocześnie do półfinału doszła para niemiecka Preenn — Krahwinkel, zwyciężając Peteersa i p. Pittman 6:11, 6:4. Skręcenie nogi p. Aussem okazało się na tyle poważne, że zmuszona była ona wycofać się z Tildenem z turnieju, co pozwoliło Crole Reesowi i p. Mudford przejść do półfinału bez gry.

Dzień jedenasty, oficjalnie przedostatni dzień turnieju, był świadkiem ostatecznego pogromu Europy, a triumfu Ameryki. W pięciu konkurencjach na szesnastu finalistów, zdołali oni umieścić trzynastu, przyczem z pięciu finałów — cztery rozgrywają między sobą. Tylko w finale mixta zdołała się wkręcić para niemiecka Preenn — Krahwinkel, która będzie miała za przeciwników parę amerykańsko-australijską — Ryan — Crawford. Piszę, że zdołał się wkręcić, dlatego, że obecność



G. Rogers, irlandzki tennisista.

swoją w rozgrywce końcowej zawdzięczają wyłącznie przypadkowi, gdyż dwie pary, które napotykali po drodze, a przez które nie zdołaliby w żaden sposób przejść, Tildcen — Aussem i Borotra — Alvarez, zmuszone były sic wycofać z powodu niedyspozycji pań. Aczkolwiek program dnia dzisiejszego zawierał finał gry pojedyńczej pań, to zainteresowanie publicznościześrodkowało się na półfinałach gry podwójnej panów. Wszyscy wiedzieli, że finał damski jest tylko formalnością, i że rozchodzić się będzie tylko o to, ile gamów p. Ryan zdoła od p. Moody Wills uzyskać. O secie mowy nie było.



Wimbledon. Para amerykańska Cross i Palfrey w dublu z Anglją.

Przewidywania sprawdziły się, gdyż p. Ryan pomimo wszelkich starań i wysiłków, pomimo przechodzenia z ostrych czopów po rogach do delikatnych dospstrotów, więcej niż po 2 gamy w każdym secie nie mogła osiągnąć. Pani Wills, niezaprzeczona obecnie królowa Tennisa, wygrała po raz czwarty z rzędu mistrzostwo w Wimbledon i wykazała raz jeszcze, że góruje nad obecną geeneracją pań tak, jak swego czasu górowała Lenglen.

W doublach Ameryka ostatecznie rozwiała nadzieje Europy. Lott i Doeg pokonali parę Cochet — Brugnon 8:6, 3:6, 6:3, 6:1, w grze, początkowo ostrej i zaciętej, w której jednakże Brugnon nie wytrzymał gwałtownego ataku amerykanów. Nie zdążał on dochodzić do siatki i zmuszony był grać na środku placu, z fatalnym zwykle rezultatem. Cochet, jak zawsze, starał się nadrabiać za partnera, przez dwa pierwsze sety udawało mu się to, lecz zabójcze tempo zrobić musiało swoje, i dwa ostatnie sety Lott i Doeg wygrali zupełnie łatwo.

Druga europejska para Gregory — Collins, na którą duże pokładano nadzieje, musiała się ugiąć przed Allisonem i Van Rynem, przegrywając 6:4 5:7, 3:6, 3:6. W pierwszych dwóch setach gra stała na bardzo wysokim poziomie. Gra odbywała się przeważnie przy siatce, piłka chodziła z rakiety na rakietę w zawrotnem tempie, wszelkie zaś próby lobowania, zabijane były bezapelacyjnie. W dwóch ostatnich setach anglicy nieco osłabli, serwis przestał im wychodzić, smashe Gregorego i serwis Collinsa nic posiadały pierwotnej siły, i to stało się przyczyną ich klęski.

Ostatni francuz został z turnieju wyeliminowany, kiedy Cochet z p. Benneet przegrał do Crawforda i p. Ryan, 3:6, 9:7, 4:6. Ani jednego przedstawiciela Francji w finałach! Tego jeszcze nie było od r. 1923. Natomiast Niemcy będą figurować w finałach po raz pierwszy od roku 1914, kiedy Froitzheim rozegrał swój sławny pięciosetowy match z Wildingiem.

Stało się to za przyczyną Prenna, który z p. Krahwinkel pokonał w półfinale Crole — Reesa i p. Mudford 4:6, 6:3, 6:3.

Zastanawiając się nad wspaniałemi rezultatami, osiągniętemi przez amerykanów, trzeba zauważyć, że przewagę tę zawdzięczają głównie: 1) doskonałemu stanowi fizycznemu. dzięki któremu łatwiej mogą wytrzymać ciężką pięciosetową rozgrywkę; 2) woli zwycięstwa, jaka przez nich przebija; 3) serwisowi, którym górują nad swemi przeciwnikami i 4) lobowi, którym operują nietylko dla defensywy, ale używają go i do ataku. Do tego celu lob musi być umieszczany na samej prawie ostatniej linii i być szybki, t. j. iść względnie nisko, tak tylko, aby go przeciwnik nie mógł dosięgnąć.

Ponieważ Allison gra w dwóch finałach, przeto chcąc go zrównać w szansach z przeciwnikami, postanowiono finał gry podwójnej panów odłożyć do poniedziałku.

Dwunasty i oficjalnie ostatni dzień turnieju, przyniósł zwycięstwo, a z nim razem najbardziej upragniony tytuł tennisowy na świecie staremu mistrzowi — Tildenowi, jednemu z największych, zdaniem mojem, sportsmenów na świecie. Bez względu na swoją niepopularność, jest Tilden bezsprzecznie najwybitniejszą indywidualnością w świecie tennisowym i jedynym z największych, jeżeli nie największym artysta rakiety, jacy kiedykolwiek wstąpili na boisko. Już sam fakt zdobycia korony świata w wieku lat 38, po utraceniu jej przed kilku laty, dowodzi jego niespożytej energji, a sposób, w jaki ją odzyskał po dwóch latach prób i nie-



Klub tennisowy Rochampton.

Mudford, Nuthall, Benntt, Cochet, Cross, Ryan, Palfrey Sarah i Palfrey Minami.

powodzeń, świadczy o sile jego charakteru i sportowym duchu. Sama rozgrywka jego z Allisonem nie wzbudzała wielkiego zainteresowania, tak byli wszyscy przekonani o jego zwycięstwie, a przebieg gry stwierdził jego stanowczą wyższość nad przeciwnikiem. Grę dzisiejszą cechowały spokój i pewność siebie Tildena i rozpaczliwe wysiłki, jakie czynił Allison, aby objąć przodownictwo. Młody amerykanin nie grał dzisiaj gorzej, aniżeli w dniu jego pamiętnej rozgrywki z Cochetem. Tak samo gwałtownie atakował zarówno z głębi boiska, jak i przy siatce, tak samo oddawał cały szereg zdumiewających uderzeń, które byłyby zabójczem dla każdego innego przeciwnika na świecie. Tym razem jednak trafił na gracza, przygotowanego na wszystko, rozporządzającego odpowiedzią na każdy strzał i opanowanego gorącą wolą zwycięstwa.

Od pierwszej chwili rozpoczęcia gry, Tilden panował nad piłką i nad przeciwnikiem, dyktował sposób gry i nie wypuścił z rąk swoich kierownictwa aż do chwili, kiedy sędzia ogłosił jego triumf. Ażeby tego dopiąć, porzucił Tilden swoje ulubione cięcia, które w całym matchu zaledwie parę razy użył i stosował z fore i backhandu atakujące drivy, których siła była taka, że w większości wypadków nie potrzebował on ukrywać ich kierunku. Gra odbywała się przeważnie z głębi boiska, chociaż Allison czynił częste wycieczki do siatki; jednakże, dzięki świetnemu mijaniu Tildena, rzadko tylko przynosiły one pożądany rezultat. O pierwszym secie zadecydowała przegrana serwisów Allisona w pierwszym i dziewiątym game'ie, w drugim secie, w którym Allison bronił się najzażarciej, zdołał Tilden przełamać serwis Allisona, przy stanie 8:7. Sam Tilden przegrał swój serwis po raz pierwszy dopiero w 31-ym game'ie, w trzecim secie, przy stanie 4:2 na swoją korzyść, gdy już czuł się panem sytuacji. Ostateczny rezultat był 6:3, 9:7, 6:4.

Wbrew ogólnemu przekonaniu, zdecydowana przewaga Tildena nad Allisonem, zdaniem mojem, zwiększa znakomicie szanse francuzów w Davis Cup, gdyż wykazuje ona, że match Cochet — Allison nietyle wygrał Allison, ile przegrał Cochet.

Uznając nawet z góry dubla za przegranego dla francuzów, powinni oni w singlach zdobyć 4 lub najmniej 3 punkty. Jeżeli Związkowi amerykańskiemu uda się nakłonić Tildena do udziału, to wygra on swój punkt z Borotrą, natomiast z Cochetem powinien przegrać; na Allisonie zaś obaj francuzi i Cochet i Borotra powinni po punkcie zarobić. Bez udziału Tildena francuzi prawdopodobnie wszystkie cztery punkty singlowe zdobędą. Ale tennis ma właśnie dlatego tyle uroku, że są w nim zawsze możliwe niespodzianki i sensacje.

Znacznie większe zainteresowanie publiczności budził drugi finał — gra podwójna pań, w którym panna Palfrey z panną Cross stawiały opór pani Moody Wills z p. Ryan. Zwycięstwo drugiej pary było z góry przesądzone, ale widzowie upodobali sobie młodziutką amerykankę — p. Palfrey — i okazywali jej stale swoją sympatję, zachęcając oklaskami do wszelkich wysiłków. Rezultat 6:2, 9:7 przeciwko takiej parze jak Wills — Ryan, przy słabem podtrzymaniu przez p. Cross, wykazuje, że młodziutka tennisistka broniła się dzielnie i że w zupełności na pochwały i oklaski zasłużyła.

W trzecim finale gry mieszanej pp.: Ryan i Crawford bez trudu pokonali niemców — Prenn — Krahwinkel 6:11, 6:3. Panna Ryan zdobyła swoje szesnaste mistrzostwo mixta w Wimbledonie — rekord, który nieprędko będzie pobity.

Ostatni finał turnieju — grę podwójną panów — rozegrano w poniedziałek pomiędzy dwoma parami amerykańskiemi — Lott — Doeg i Allison — Van Ryn, przyczem ci ostatni, zeszłoroczni mistrze, utrzymali swój tytuł bez trudu.

Tak więc zakończył się najwspanialszy turniej tegoroczny. Był on wielkiem rozczarowaniem dla Europy, przywracając równocześnie prestige Ameryki.

Organizacja, jak zwykle była wzorowa. Sam przebieg turnieju wykazał jednak, że międzynarodowa Federacja będzie się musiała w najbliższej przyszłości zająć dokładniejszem i bardziej jasnem sformułowaniem przepisów foot faultu, w obecnym stanie bowiem są one zbyt uciążliwe i dla sędziów i dla graczy, w ogromnej większości wypadków nie są przestrzegane i zmieniają szanse zawodników w zależności od tego, który sędzia jest do tej funkcji wyznaczony.

*

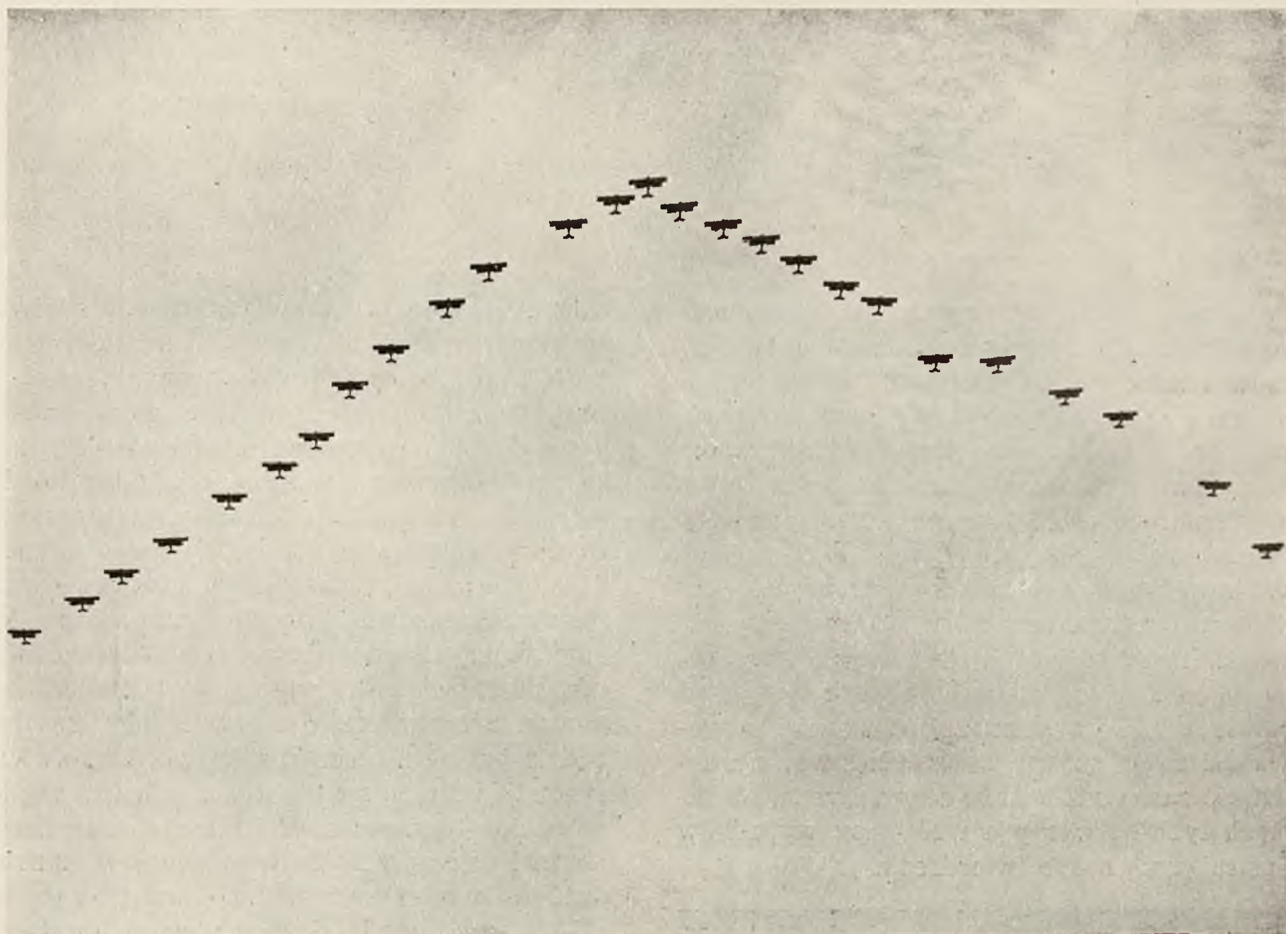
* *

Niema bodaj nic bardziej zdumiewającego, jak nieznajomość przepisów gry u naszych asów tennisowych. Znajomość zdobywają oni prawie wyłącznie praktyką na boisku, lecz rzadko który zadawał sobie trud przestudjowania nader zwięzłych reguł, zatwierdzonych przez międzynarodową Federację Lawn-Tennisową, ogłoszonych w roczniku P. Z. L. T. na r. 1929. W wątpliwych wypadkach posługują się oni zdrowym rozsądkiem, który jednak często zawodzi. Tymczasem, naszem zdaniem gruntowna znajomość przepisów jest niezbędna, gdyż należyte wykorzystanie tej znajomości doprowadzić może czasem do zwycięstwa, nieznajomość zaś narazić może na przegraną. Na łamach tych będziemy dawać opisy wypadków ilustrujących nasze twierdzenie.

Na turnieju o mistrzostwo południowoamerykańskie w White Sulphur Springs miał miejsce następujący wypadek. Do jednego z półfinałów doszli: dobrze znany na boiskach europejskich vice-mistrz Stanów Zjednoczonych, Frank Hunter, i wschodząca gwiazda amerykańskiego tennisu, Berkeley Bell. W 3-m secie, przy stanie po jednym, wyczerpany Bell, potrzebując tylko jednego punktu do zdobycia seta, przy odbijaniu piłki upadł z wyczerpania. Stojący przy siatce Hunter, widząc Bella, leżącego na ziemi, piłki nie smashował, lecz lekko ją odbił na środek placu. W tej samej chwili Bell zerwał się i ostatnim wysiłkiem piłkę „zabił", zdobywając drugiego seta, poczem znowu zwalił się na ziemię. Po zwykłej dziesięciominutowej przerwie, gra toczyła się dalej, przyczem Hunter wyrównał, wygrywając czwartego seta. W piątym, decydującym secie, Bell z wysiłków dostał kurczów w nodze i zmuszony był kilkakrotnie poddać się krótkim masażom, lecz nadzwyczajnym wysiłkiem woli doprowadził do stanu 6 : 5 na swoją korzyść i do równowagi w następnym game'ie. Brakło mu już tylko 2 punktów do wygrania partji. Zabijając następną piłkę smashem, dostał tak bolesnych kurczów, że z jękiem upadł i musiał być zniesiony z boiska. Widząc to Hunter, zabrał swoje manatki, podszedł do sędziego i oznajmił, że pozostawia mu prawo wyboru zescratchować jego lub Bella, lecz że on piłki, mogącej zadecydować o przegraniu meczu, na zimno, po nerwowem oczekiwaniu na powrót przeciwnika, rozgrywać nie będzie. Sędzia przyznał mecz Hunterowi. Aczkolwiek sympatje były po stronie Bella, jednakże większość opinji amerykańskiej przyznaje, że Hunter miał pełne prawo tak postąpić i że słuszność po jego leży stronie, choć mógł on swoje ultimatum postawić w łagodniejszej formie.

Działo się na boisku reprezentacyjnem Legji, na spotkaniu Polska — Węgry, w trzecim secie rozgrywki Tłoczyński — Aschner. Węgier był już tak upałem wyczerpany, że słaniał się na nogach. Przy swoim serwisie, po podaniu pierwszej piłki na out, wyrzucił piłkę w powietrze, zamachnął się rakietą i... nie trafił. Nie mając uczynionej ze strony sędziego żadnej uwagi podał piłkę jeszcze raz, która już na właściwe pole upadła.

Zainterpelowany w czasie pauzy sędzia tego meczu, zarówno jak i inne asy naszego tennisu twierdzili, że wszystko odbyło sę prawidłowo, gdyż podanie liczy się dopiero z tą chwilą, kiedy rakieta dotknie piłkę. Tymczasem p. 9 lit. b przepisów, o których mowa wyżej głosi: „Podanie jest złe, jeżeli podający nie trafi w piłkę, usiłując ją uderzyć".



Eskadra włoskich samolotów.

STANISŁAW PETKIEWICZ.

MISTRZOSTWA ANGLJI NA BIEŻNI

Mistrzostwa Anglji otwierają corocznie wielki sezon zawodów międzynarodowych w lekkiej atletyce. Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku Polski Związek Lekkoatletyczny wysłał swoich reprezentantów. Kusociński i ja broniliśmy barw Polskich na Mistrzostwach, lecz nasz pierwszy tegoroczny występ międzynarodowy (Tallina nie biorę pod uwagę) był pechowy. Wyniki, osiągnięte przez zwycięzców biegów, w których startowaliśmy, nie były wcale najlepsze. Leżą one w zakresie naszych możliwości i byliśmy już w tym sezonie w takiej formie, że i na innych dystansach osiągaliśmy wyniki równie dobre a może i lepsze od wyników, osiągniętych przez Virtamma i Thomasa. Dlatego też, każdy może zadać sobie pytanie: dlaczego forma nasza na Mistrzostwach Anglji nie była równie dobra jak w Warszawie?

Należy zrozumieć, że forma każdego zawodnika, a w szczególności biegacza, zależy od zupełnie zdawałoby się mało znaczących okoliczności, jak np.: zbyt krótki wypoczynek po podróży, brak treningu na miejscu, bezsenność w drodze i t. d.

Od marca roku 1929 nie miałem ani mie-

siaca jednego przerwy w treningu i w zawodach. Zeszły sezon letni biegałem w Europie, całą zimę w Stanach Zjednoczonych. Nie zdążyłem po przyjeździe z Ameryki wypocząć, a już musiałem wziąć udział w zawodach w Polsce. Dlatego się dziwić nie można, że czasami tak długo utrzymywana z ogromnym trudem forma, może się załamać.

Po 36-cio godzinnej podróży do Londynu, byliśmy trochę ociężali. Aby ta ociężałość przeszła, trzeba było najmniej raz trenować na tamtejszej bieżni. Ale niestety, tego uczynić nie mogliśmy, ponieważ nie było na to zupełnie czasu. Po nieprzespanej nocy na okręcie i po przyjeździe do Londynu, musieliśmy należycie wypocząć w hotelu. Następnego dnia rozpoczęły się zawody, w programie których mieliśmy przedbiegi na 1 milę. Już po pierwszym dniu zawodów miałem obawy co do dnia następnego, które niestety sprawdziły się. Przegrana Kusocińskiego do Virtamma była do przewidzenia, czas osiągnięty jednak przez zwycięzcę w normalnych warunkach byłby dostępny i dla Kusocińskiego. Czas jego 20 m. 2 sek. tylko potwierdził i wykazał całą słuszność moich obaw z dnia poprzedniego. Po 4500 metrach stracił Kusociński lekkość biegu, stracił swój i tak już krótki krok, i dał się minąć bez walki Oddie'mu i Wood'owi na ostatnich dwóch okrążeniach, gdy do 5000 metrów byli oni w tyle z 80 metrów. Virtammen natomiast na ostatnich 2000 metrów zwiększył znacznie tempo i bez trudu zwyciężył. Jest to biegacz wielkiej klasy. Już w roku 1927 miał on na 5 klm. doskonały czas 14:55.

Bieg na 1 milę zgromadził na starcie 12 zawodników — zwycięzców przedbiegów z dnia poprzedniego. Warto jest zaznaczyć, że w długiej historji Mistrzostw Anglji, żaden zawodnik z zagranicy nie wygrał nigdy biegu na ½ ang. mili, ani na 1 milę. Angielscy biegacze na tych dystansach byli zawsze bardzo dobrzy. Wśród Anglików był zawsze jakiś faworyt, któremu jego rodacy zawsze pomagali w walce przeciw obcemu zawodnikowi. To samo było i tym razem w biegu na 1 milę. Już po starcie zaraz było dla mnie niemożliwem biedz przy bandzie — ze względu na 11 miejsce na starcie. Gdy po 800 metrach wybiłem się na piątego i chciałem gonić uciekającego Thomasa, to Ellis, zeszłoroczny zwycięzca na 1 milę i ½ mili, i jeszcze dwóch angielskich biegaczy wszelkiemi siłami nie przepuszczali mnie przed siebie, temsamem dając możność Thomas'owi zdobycia większej przewagi. Gdy po 150 metrach walki minąłem ich i zacząłem gonić Thomas'a, byłem już wyczerpany i do zwycięstwa niezdolny.

LAWN-TENNIS

Turniej tennisowy w Skolimowie.

W Skolimowie w dniu 31 b. m. rozpoczyna się ogólnopolski turniej tennisowy, w którym wezmą udział m. in.: Tłoczyński, Marszewski i Loth.

Ameryka bije Italję o puhar Davisa.

W tennisowym meczu finałowym o puhar Davisa, drużyna USA, grająca bez Tildena, pokonała Italję 4:1. Lott pokonał Morpurga w 4 setach, a Stefaniego w 3 setach; para Allison van Ryn wygrała z parą Morpurge — Gaslini dopiero w 5 setach, a Allison zwyciężył Stefaniego również dopiero w 5 setach. Finał decydujący o puhar Davisa USA — Francja odbędzie się 25 — 27 b. m. w Paryżu. Ze strony amerykańskiej wystąpi prawdopodobnie Tilden.



MISTRZOWSKA PARA
Mistrz tennisu Rene Lacoste z żoną Thiou de la Chamne (mistrzynią golfa).

Bracia Stolarowowie grają w Koszycach.

W międzynarodowym turnieju tennisowym w Koszycach wezmą udział ze strony polskiej bracia Stolarowowie.

Turnieje tennisowe w uzdrowiskach.

W sierpniu rozegrane zostaną w uzdrowiskach polskich następujące turnieje tenisowe: od 3. VIII—w Skolimowie, od 8. VIII w Krynicy, od 12. VIII w Milanówku, od 13. VIII w Zakopanem, a od 15 VIII w Truskawcu.

Zawody tennisowe we Lwowie.

We Lwowie w meczu tenisowym LTK. pokonał KT. 24 w stosunku 6:1.



Söderström (Szwecja) Schäffer (Jugosławia).

Mecz tennisowy w Krakowie.

W Krakowie w meczu tenisowym Katowicki KT. pokonał Cracovię 5:2.

FRANCJA ZDOBYWA PUHAR DAVIS'A NA 1930 R.

W ostatecznem spotkaniu o puhar Davis'a między Stanami Zjednoczonemi a Francją, zwyciężyła ta ostatnia, bijąc Stany Zjednoczone w stosunku 4:1 i zdobywając tym sposobem puhar Davis'a na rok 1930.

Na turnieju tennisowym w Marjenbadzie drużyna Polski zwyciężyła drużynę Czechosłowacji w stosunku 5 : 2.



KOLARSTWO

Kolarski bieg dookoła Francji.

W 6-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji, Sables — Bordeaux (285 klm.) wygrał Pelisier przed Aerstem i Bindą. W ogólnej klasyfikacji na czele nadal Guera przed Pelisierem i Bindą, a w punktacji narodowej prowadzi Francja przed Włochami, Niemcami, Belgją i Hiszpanją.

W 7-ym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji, Bordeaux — Hendayee (222 klm.) wygrał Merviel przed Magneem, natomiast Binda stracił całą godzinę. W ogólnej punktacji na czele Guera przed Pelisierem i Magnem, a drużynowo prowadzi Francja przed Włochami, Belgja, Niemcami i Hiszpanją.

8 etap kolarskiego biegu dookoła Francji Hendaye—Pau, wygrał Binda przed Peelisierem, Demuysere i Leduckiem. W klasyfikacji drużynowej prowadzi nadal Guera. Obecnie rozpoczynają etapy górskie, które są decydującemi w tym biegu.

W 9-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji, Pau—Luchen, wygrał Binda przed Lagnem i Leducqem. W ogólnej klasyfikacji prowadzi teraz Leducq przed Magnem i Guerą.

W 10-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji, Luchon—Perpignan (322 km.) wygrał Pelisier przed Leducqem i Magnem. W klasyfikacji ogólnej prowadzi Leducq przed Magnem, Guera, Demuysere i Felistereem, a Binda odstąpił. W drużynowej punktacji na czele Francja przed Belgją, Niemcami, Hiszpanją i Włochami.

W 11-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji Perpignan — Montpellier, pierwsze miejsce zajął Peli-

sier przed Gueerą, Magnem i Leducqueem. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Leducq przed Magnem, Guerą, Demuyserc i Pelisierem. Drużynowo prowadzi Francja przed Belgją, Niemcami, Hiszpanją i Włochami.

W 12-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji Montpellier — Marsylja, zwyciężył Magne, przed Pelisierem, Taverne i Leducquem. Prowadzi nadal Leducq, przed Magnem, Guerą, Demuysere i Pelisicerem, a w klasyfikacji drużynowej: 1) Francja, 2) Belgja, 3) Niemcy, 4) Hiszpanja, 5) Włochy.

W 13-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji Marsylja — Cannes, wygrał Guera, przed Pelisierem i Bonduelem. W ogólnej klasyfikacji prowadzi nadal Leducq przed Magnem i Guerą.

W 14-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji Cannes — Nicea, wygrał nieznany Peglacu przed Leducquem i Bonducľem. Ogólnie prowadzi Leducq przed Magnem, Demuysere, Pelisieerem i Guerą.

W 15-tym etapie kolarskiego biegu dookoła Francji, Nicea — Grenoble wygrał Guera przed Benoit-Fabre i Ledecouem. W klasyfikacji ogólnej prowadzi nadal Leducq, a drużynowo Francja przed Belgją i Hiszpanją.

Zawody kolarskie w Łodzi. — Porażka Szamoty.

W Łodzi rozegrane zostały zawody kolarskie, przyczem w finale biegu głównego Pusz (Legja) pokonał Szamotę (WTC), mając czas 200 m. — 13.8. W biegu gości prowadził początkowo Szymczyk, jednak na finiszu Pusz wygrał ponownie przed Szamotą. Bieg „mistrzów Polski“ wygrał Szamota (200 m. 14) przed Szmidtem i Szymczykiem. Bieg półdystansowy na 10 klm. wygrał Szmidt 15:45 przed Einbrodtem.

Międzynarodowe zawody kolarskie.—Sukces Szamoty.

Na Dynasach w trzecim dniu międzynarodowych zawodów kolarskich wyniki były następujące: drużynowe kryterium międzynarodowe: 1) drużyna gości (Christensen, Montensecn i Schnitzler), 2) drużyna WTC. (Szamota, Łaczyński i Fraczkowski). 3) drużyna gości innych klubów (Pusz, Szmidt i Kędzi. Najlepszym z drużyny WTC. był Szamota, z drużyny gości zagranicznych Schnitzler, a z drużyny gości krajowych — Pusz. Ci trzej rozegrali między sobą finał, w którym zwyciężył Szamota 13 sek. przed Puszem i Schnitzlerem. Finał II kryterium indywidualnego wygrał Christensen, a finał I — Mortensen. Następnie rozegrano bieg amerykański parami, wygrany przez parę Christensen — Schnitzler 30:40, przed para Mortensen—Kalata. Schmidt — Pusz i Fraczkowski — Włodarczyk. W czasie tego biegu. Włodarczyk doznał wypadku, jednak po kilku minutach ukazał się znów na torze. Następnie odbył się bieg 10 klm., wygrany przez Włodarczyka przed Stefem, Skrzypkowskim i Kalatą, a nadto odbył się szereg lokalnych konkurencyj.

Stefański — kolarskim mistrzem Polski.

Kraków 20.VII. Szosowe kolarskie mistrzostwo Polski rozegrane zostało na trasie 197 klm biegnącej przez ziemie śląskie i zachodnio-małopolskie. Start i meta w Krakowie. Do biegu stanęło 67 kolarzy, przyczem zainteresowanie ze strony widzów i ludności — olbrzymie. Wyniki biegu: 1) Stefański (AKS Warszawa) 7 : 07 : 08; 2) Włokas (Żery — Śląsk) 7 : 15 : 02; 3) Kłosowicz (TZK Łódź) 7 : 19 : 16; 4) Więcek (Bydgoszcz) 7 : 21 : 27; 5) Kosiński (Legja — Kraków) 7 : 24 : 06; Napieracz (Legja) 7 : 26 : 37; 7) Daniel (Revera — Stanisławów) 7 : 36 : 49; 8) Zaleski Warszawskie T. C.) 7 : 36 : 50; 9) Tusznio (Broń — Radom) 7 : 33 : 59; 10) Krzysztofczyk (Victoria — Sosnowiec) 7 : 42 : 59. Olecki (Legja — Warszawa) zajął czternaste miejsce, a Konopczyński (Świt) — 16-te. Michalak (Legja) odpadł z powodu defektu, również wycofał się Bryszke (WTC).

Kolarze Legji wychodzą na swój własny tor.

We czwartek, dnia 24 b. m., sekcja kolarska Legji, organizuje już swój pierwszy próbny trening na własnym torze na stadjonie reprezentacyjnym. Pierwszemi zawodami będzie międzynarodowa „Wielka Nagroda Warszawy“ w dniach 23 i 24 sierpnia.

Legja chce zorganizować u siebie kolarskie mistrzowstwo świata.

Jak się dowiadujemy, sekcja kolarska Legji, zamierza czynić starania celem spowodowania powierzenia Polsce kolarskich mistrzostw świata w roku 1932 i odbycia ich na torze Legji.

Sukces Szeligi w Gnieźnie.

W Gnieźnie w biegu szosowym kolarskim 140 klm pierwsze miejsce zdobył Szeliga z Warsz. Tow. Cyklistów.

SPORT MOTOCYKLOWY

Raid motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa rozegrany zostanie 2 i 3 sierpnia na trasie o długości 1000 klm. Raid organizowany jest przez Legję.

Międzynarodowy raid motocyklowy Unionu łódzkiego odbędzie się w dniach od 17 — 17 sierpnia.

Raid motocyklowy Poznań — Bydgoszcz — Poznań (260 km. dał następujące wyniki: kategorja 250 cm. sześć: 1) Malicki na Arielu, 2) Łączkowski na „Rudge“, kategorja do 350 cm.: 1) Turkiewicz na AJS., 2) Weyl na Motosacoche, kategorja do 500 cm.: 1) Ziółkowski na Rudge, 2) Notnagel na Imperial. Najlepszy czas miał Turkiewicz (3:03), który też zdobył pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji przed Malickim, Woylem i Mazurkiewiczem.

W Bydgoszczy rozegrany został motocyklowy „dirt-track“, przy udziale 13 maszyn. We wszystkich

kategorjach tryumfował Buda, przyczem w kategorji do 350 cm. sześc. przed Zimmermanem, a ponad 350 cm. przed Piotrowskim. Na 4 klm. Buda miał czas 4:55, a na 8 km. 9:38.

Raid motocyklowy dookoła Pomorza.

GRUDZIĄDZ. Rozegrany został raid motocyklowy dookoła Pomorza na trasie 280 klm., organizowany przez Klub Motocyklowy Grudziądz. W klasie motocykli z wózkami wygrał Buckley (Union Łódź) przed Manzelem (Union Łódź), zaś Szumowski (Warszawa), zajął czwarte miejsce, natomiast w kategorji bez wózków zwyciężył Grabowski (K. M. Łódź) przed Radziwskim (K. M. Grudziądz), zaś z warszawskich zawodni-

RÓŻNE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sukces naszych szermierzy w Ostendzie.

W Ostendzie podczas szermierczych mistrzostw Europy na szable Polska drużyna wojskowa walczyła z Holandią na remis 7 : 7, a ze Szwajcarją (8 : 8), wygrała dzięki lepszemu stosunkowi tuszów, kwalifikując się temsamem do półfinału. Mistrzostwo na florety zdobyła Italja przed Węgrami i Belgją.

Lekkoatleci pauzują.

W myśl regulaminu PZLA, po mistrzostwach Polski, nastąpiła przymusowa jednomiesięczna przerwa w organizowaniu zawodów, wobec czego większość zawodników zrobiła sobie przerwę nawet w treningu, a przypuszczalnie reprezentanci przygotowują się do meczu z Włochami.

Legja szykuje ciekawe zawody międzynarodowe.

Na otwarcie swego stadjonu, WKS Legja organizuje 20 i 21 września międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, na które ma już niemal zapewniony udział kilku najlepszych zawodników niemieckich, jak: Körnig, Lammers, Hirschfelf, Peltzer. Następnie Legja zamierza sprowadzić zwycięzcę Kusocińskiego, Virtanena, oraz słynnego szweda Widego.

Walasiewiczówna — polską Hitomi.

Nowy rekord światowy.

Nowy Jork 16.VII. Nasza świetna lekkoatletka i członkini Grażyny, Stanisława Walasiewiczówna, występująca w Ameryce pod pseudonimem Stelli Walsch, pobiła znów jeden jeszcze rekord światowy na zawodach w Kanadzie, mianowicie wygrała bieg 60 mtr w czasie 7.4, bijąc słynną kanadyjkę Kook. Na tych samych zawodach Walasiewiczówna wygrała bieg 100 mtr w czasie 12.4 i bieg 200 mtr w czasie 25.6. Poprzednio w Cleveland Walasiewiczówna osiągnęła w biegu na 100 mtr czas 12.2, na 100 yardów czas 10.3 (rekord światowy), a w skoku w dal — 602 cm (rekord światowy). Walasiewiczówna znajduje się obecnie w doskonałej formie i startując w miastach amerykańskich i kanadyjskich osiąga stale zwycięstwa. Prasa amerykańska poświęca jej wiele miejsca, nazywając ją następczynią Hitomi i podkreślając stale, że jest ona Polką. Na treningach Walasiewiczówna nie zaniedbuje rzutów, przyczem najlepsze jej wyniki są następujące: kula — 10.97, dysk — 39.51 (kilka razy miała wyżej 39), oszczep — 37.80. W skoku w wyż osiągnęła 145. Do Walasiewiczówny należą rekordy światowe, osiągnięte podczas zimy w hali, a mianowicie: 40 yardów 5.2, 45 y — 5.8, 50 y — 6, 60 y — 7, 60 mtr — 7.5, 200 mtr — 26.1 i skok w dal z miejsca — 248. Walasiewiczówna wyjeżdża do Polski 23 b. m. na okręcie Mauretania, spodziewać jej się należy w pierwszych dniach sierpnia. Pojedzie ona wprost na obóz treningowy na Bielanach, a następnie weźmie udział w Igrzyskach Kobiecych w Pradze i zawodach z Japonkami w Warszawie w dniu 13 września.

Walasiewiczówna skacze w dal 602 cm.

Podczas kobiecych zawodów lekkoatletycznych w Bostonie Walasiewiczówna pobiła rekord światowy w skoku w dal, osiągając odległość 602 cm. Na tych samych zawodach amerykanka Dalles pobiła rekord światowy w rzucie oszczepem osiągając 40.66 m.

Z centralnego Instytutu W. F.

Zapisy na męski kurs próbny w Centralnym Instytucie W. F. napływają bardzo licznie. Kurs trwać będzie od 17 do 30 sierpnia.

Nowy rok szkolny w CIWF rozpocznie się 23-go września dla cywilnych i 20 września dla wojskowych.

Lekkoatleci akademicy jadą na mistrzostwa świata.

Na akademickie mistrzostwa świata w lekkoatletyce, które odbędą się w Darmstadcie w połowie sierpnia, jedzie polska drużyna złożona m. in. z następujących zawodników: Petkiewicz, Meyro, Nowakowski, Maszewski, Piechocki, Nowak, Nowosielski, Trojanowski I, Trojanowski II, Łada, Dobrowolski, Kostrzewski, Dąbrowski, Sidorowicz, Szydłowski, Weiss, Adamczak, Sobieraj i inni.

Inż. Znajdowski — prezesem PZLA

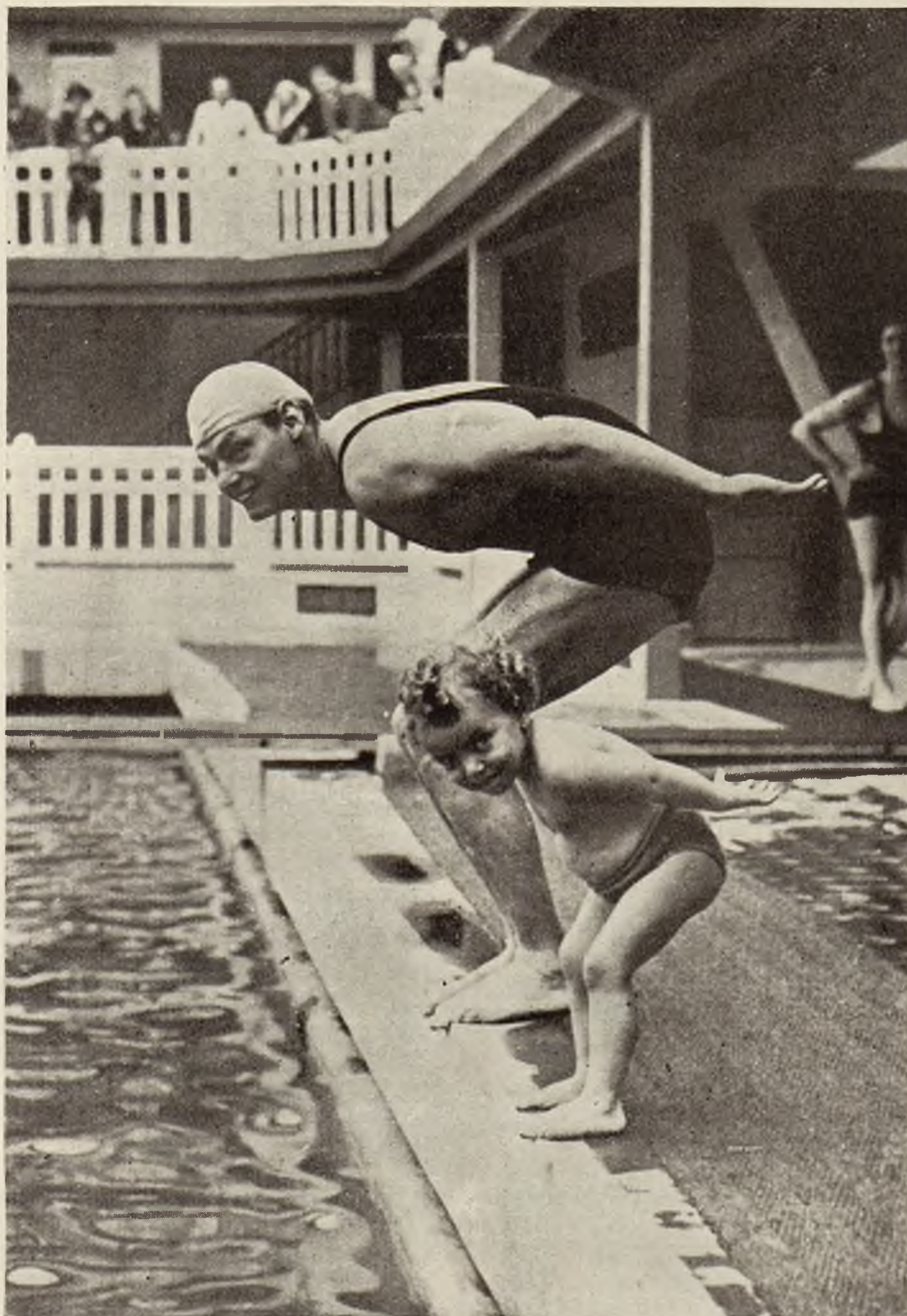
Na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Polskiego Związku Lekkoatletycznego wybrano na prezesa inż. Znajdowskiego, zaś dawnego prezesa kpt. Jerzego Misińskiego, mianowano członkiem honorowym PZLA. Na zebraniu reprezentowane były 5 okręgów.

Barany bije Tarisa.

Paryż 16.VII. W Paryżu rozegrany został mecz pływacki na 100 mtr. pomiędzy Baranym i Tarisem, przyczem zwyciężył Barany w czasie 59.2, bijąc rywala o sekundę.

Nowy samochód polski.

Na automobilowy zjazd gwiaździsty do Poznania wyjechał nowy samochód polski „As“ z silnikiem CWS.



Weissemüler startuje razem z „najgoźniejszym“ swym współzawodnikiem.



Akrobatyka w przestworzach.

Dział mody

Biały sport

Jest nim oczywiście tennis. Biały kolor stał się barwą tradycyjną dla championów tenisa, gdyż jest rzeczywiście idealnie praktyczny (nie płowieje i nie zmienia barwy na słońcu) i idealnie estetyczny, gdyż białe sylwetki graczy, w ruchu i przestrzeni mają śnieżną zwartość marmuru, a ciemna opalenizna twarzy i ramion odcina od bieli ubrania jak szlachetny bronz.

Czy moda ma wpływ na ubiory tennisowe? Owszem ma. Nie tak znaczny oczywiście jak na toalety w życiu prywatnem, ale bądź, co bądź wpływ dość znaczny. Wystarczy odszukać w ilustracjach z przed lat dwudziestu fotografje pań w długich po kostki sukniach (wtedy było to gorsząco krótkie) i męskich krochmalonych kołnierzykach, aby uprzytomnić sobie jak gigantycznemi krokami zmierzamy ku racjonalnej swobodzie i wygodzie stroju. Zwłaszcza my, kobiety. Panowie i pod tym względem pozostają w tyle.

Miałam szczęście oglądania fotografji zna-

nej sportsmenki, która przed dwudziestu laty zrezygnowała z tennisowych tryumfów w imię obowiązków rodzinnych, a po dwudziestoletniej przerwie wróciła na kort. Otóż, możecie mi państwo nie wierzyć, ale przysięgam, że na tej drugiej fotografji, gdzie była o dwadzieścia lat starszą, wyglądała jak rodzona córka tamtej z fotografji z lat młodych, damy plączącej się w fałdach niezgrabnej, długiej spódnicy.

Współczesne dążenie do racjonalnej i higienicznej lekkości ubioru, uwydatnia się najkonsekwentniej w ubraniach sportowych. A więc przedewszystkiem unikanie wszystkiego co zbędne. Zbędnych ornamentacji, zbędnych części ubrania. Doskonała harmonja przemyślanej celowości. Biała suknia, w miarę obcisła, aby nie wisiała i nie latała, w miarę luźna, aby nie krępowała ruchów. Żadnych tkanin powiewnych i przezroczystych. Suknia w tennisie nie może wiewać w różnych kierunkach, musi opadać w prostych linjach. Dlatego też nie kapryśnie fantazyjne klosze i godety, tylko równe, klasyczne w swej surowej prostocie fałdy. Nie za wiele fałd, poco stwarzać zbyteczny ciężar. I nie za mało, krok i skok nie może być skrępowany. Materjały: pika, płótno, w dni chłodniejsze flanela, surowy jedwab. Ramiona oczywiście obnażone. Ostatnio z Ameryki przyszła również moda obnażonych nóg. Młoda bogini tennisu, której w dwudziestym drugim roku życia wzniesiono pomnik w jej rodzinnem mieście — Helena Wills o zagadkowo spokojnej twarzyczce zjechała w roku ubiegłym do Europy w skarpetkach.

W białych skarpetkach na bronzowych nogach. I oznajmiła reporterom, że pończochy są niehigjeniczne i antysportowe, że niepotrzebnie grzeją nogi i zmuszają do noszenia takich obrzydliwości, jak podwiązki. I, że ona, jej tennisowa wysokość Helena Wills zamierza wystąpić bez pończoch na tenisowych turniejach w Wimbledon.

W Anglji zapanowało ogólne oburzenie. Publicznie bez pończoch!... Co za rozpusta. Oznajmiono hardej yankesce, że albo włoży pończochy, albo nie będzie dopuszczona do gry. Miss Wills obraziła się, może się nawet popłakała, ale ostatecznie musiała włożyć pończochy, które nie przeszkodziły jej w zwycięstwie. Liczne admiratorki p. Wills rozwiązują zagadnienie pończoch i skarpetek w sposób kompromsowy i idjotyczny, jak większość kompromisów, wkładając mianowicie i pończochy i skarpetki.

Obecnie moda skarpetek przyjęła się i na wszystkich turniejach panie grają w skarpetkach co nikogo już nie razi.

Bardzo praktyczną inowacją, w kierunku obywania się przy tennisie jak najmniejszą ilością dessous, jest bluzka połączona ze spodenkami. Na to wkłada się oddzielnie spódniczka. W żadnym najgwałtowniejszym ruchu nie grozi wymknięcie się bluzki z pod paska i dzielna sportsmenka może powiedzieć o sobie z zupełną słusznością, słowami wielkiego poety: „pod spód więcej nic nie wdziewam".

Obuwie przy tennisie nosi się oczywiście tylko białe płócienne lub reniferowe, na łosiowej podeszwie, gumowa podeszwa grzeje i wyślizguje się zdradziecko, lepsze są nawet podeszwy sznurkowe. Na włosy od czasu Heleny Wills nosi się daszki sportowe chroniące oczy przed blaskiem słonecznym. Boska i niezwyciężona, gdyż w porę wycofana z biegu Zuzanna Lenglen, nosiła szeroką wstążkę jedwabną.

Well.



Słynny lotnik kpt. Charles Kingsford-Smith, zdobywca oceanu w „tamtą" stronę, w hotelu Nowojorskim przy szklance mleka.

Następny numer czasopisma Lawn-Tennis Polski, normalnej objętości, wyjdzie z druku 10 sierpnia i zawierać będzie, prócz zwykłych, specjalne artykuły o graczach japońskich oraz szczegółowy program zawodów.

„PISZĄ O NAS"

Wieczór Warszawski z dnia 7 lipca r. b.

TENNIS POLSKI
ZYSKAŁ WŁASNE PISMO

Nadesłano nam pierwsze dwa zeszyty nowego dwutygodnika „Lawn-Tennis Polski", czasopisma ilustrowanego, poświęconego sprawom sportu tennisowego w Polsce.

Brawo! Tennis tak się u nas ostatnio rozpowszechnił, że założenie specjalnego pisma, poświęconego tej gałęzi sportu, jest bardzo na czasie.

Pismo, pod względem zewnętrznym bez zarzutu, jest bardzo interesujące i napewno zyska stałych i wiernych czytelników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. Z. S. Kraków, Sekcja Tennisowa.

Dziękujemy za uwagi, zawarte w liście WPanów, do których postaramy się zastosować.

Przy sposobności prosimy o stały kontakt z nami, oraz o nadesłanie w skrócie historji klubu WPanów (patrz Nr. 2 L. T. P. „Kronika klubowa").

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 49-04.

MILANÓWEK
TURNIEJ
TENNISOWY



12 — 17
SIERPNIA
1 9 3 0 r.

ZGŁOSZENIA
DO GODZ. 12-ej 9/VIII
NA RĘCE
KIEROWNIKA SEKCJI
TADEUSZA ZARĘBSKIEGO

MILANÓWEK—WILLA ZOFINEK
WARSZAWA, UL. BIELAŃSKA 2

P. L. L. „LOT"

Począwszy od 1-go czerwca r. b. będą obsługiwane codziennie z wyjątkiem niedziel, w obu kierunkach, następujące szlaki komunikacji powietrznej dla przewozu pasażerów, poczty i towarów:

Warszawa — Bydgoszcz
Warszawa — Gdańsk
Warszawa — Lwów
Warszawa — Katowice — Kraków
Warszawa — Poznań
Katowice — Wiedeń
Katowice — Kraków (dwa razy dziennie).

Trzy razy w tygodniu szlaki następujące:

Katowice — Brno
Brno — Wiedeń
Lwów — Galacz
Galacz — Bukareszt.

MISTRZOSTWA
ŚWIATA
W WIMBLEDON

Międzynarodowe
Mistrzostwa
Francji

Międzynarodowe
Mistrzostwa
Belgji

GRANE SĄ PIŁKAMI

SLAZENGERS

12, 13, 14 SIERPIEŃ 1930.

STADJON TENNISOWY

W. K. S. „LEGJA"

MIĘDZYPAŃSTWOWE ZAWODY TENNISOWE

JAPONJA— POLSKA

SZCZEGÓŁY W AFISZACH.

Drukarnia Mazowiecka, Warszawa, Szpitalna 1, tel. 49-04.